

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa

Na nic się zda budować kościoły, głosić misje, zakładać szkoły, pełnić dobre uczynki — jeżeli pracy waszej nie podtrzyma dobra, katolicka prasa.  
Sw. Pius X.

Nr. 10 (34)

Niedziela, 6 marca 1960

Rok II

## MASKA

Karnawał. Dni tańców i zabaw — często w przebraniu, w maskach.

Raz w roku, „dorosłe osoby” bawią się pomiędzy sobą, zmieniając strój, kryją swoje twarze... dla śmiechu! Śmieszne maski o ogromnych nosach, wilki z aksamitu, ale zawsze maski tajemnicze, anonimowe i budzące niepokój: czyją kryją twarz? Zabawy karnawałowe!

Ale „osoby dorosłe” (nigdy dzieci, bo trzeba być „dorosłym” w tym celu), lubią się przebierać i nakładać maskę także w inne dni. Wtedy to już nie lekka zabawa, bo to ich prawdziwe oblicze: ukrywanie twarzy ich duszy w ten właśnie sposób.

Przyjemna maska dobrych manier, fałszywej elegancji, miódowych słów, nieprawdziwej godności; przyjemna maska starannie ułożona, by ukryć prawdziwą twarz samolubstwa, zazdrości, zawiści, a może zwyrodnienia... Maska hipokryzji, sprawiająca, że nie wiesz z kim masz do czynienia. Maska utrudniająca współzycie. Za tą maską tają się zbrodnicze zamysły, oszczerstwa, plotki, niezgody. Tą maską kryje się swą obojętność w stosunku do bliźnich, za nią dzieją się czasem sprawy, za które byśmy się wstydzieli.

Maski pozwalają prowadzić podwójne życie. Jakby to było pięknie, gdybyśmy byli przyjaciелеm, sąsiadką, żoną, chrześcijaninem — za jakiego mnie biorą inni.

\* \* \*

Bez tych masek panowałaby miłość, zaufanie, prawda. Naturalnie mowa o maskach hipokryzji. Swoje słabości i błędy trzeba bowiem dyskretnie przykrywać, by nie być zgorszeniem, by umożliwić współzycie... Jeśli cię uważają za lepszego, niż jesteś w rzeczywistości, staraj się stać właśnie takim, by zasłużyć na ten szacunek.

\* \* \*

Zaczął się czas szczerości, czas zdjęcia maski, czas stania się sobą w całej prawdzie. Domyślasz się, o czym mówię: o Wielkim Poście. Czy skorzystasz z niego, by zrzucić z siebie kłamstwo? Czy pozory i słowa przemienisz w czyn, w rzeczywistość? Czy potrafisz jeszcze zauważyć jakim jesteś, by stać się takim, jakim być powinien?

Bo zresztą w obliczu Boga twoja maska nic nie znaczy. Jego w błąd nie wprowadzisz.

SAM

## Ozędzie Matki Bożej z Fatimy

Sześć razy ukazała się Matka Boża w Portugalii, we Fatimie. W 1917 roku powierza Niepokalana matczyne swe upomnienia szczerości i szlachetnej prostocie trojga dzieci. Łucja, Hiacynta i Franek przejęli się do głębi serca widzeniem i prośbami Niebiańskiej Pani. Obiecała wierzącym dzieciom znak, który potwierdzi jej obecność i nadprzyrodzony charakter orędzia. Dotrzymała słowa. 13 października dokonuje się na oczach mniej więcej 70 tysięcy ludzi cudowne zjawisko słońca.

Niepokalana rozpoczyna serię upomnień ludzkości w miesiącu Jej poświęconym: 13 maja. Potwierdza je cudem także w miesiącu przeznaczonym szczególnie Jej czci: 13 października. Sama przedstawia się jako Matka Różańcowa.

„Nie bójcie się, z nieba przychodzę”, — rozpoczyna ośmielająco przemawiać do dzieci.

Poważne, nadzwyczajne Orzędzie Matki Bożej można ująć w trzech punktach.

Dokończenie na stronie 4



Łucja po jednym z objawień w objęciach matki

716-53





## Boże, czemuś mnie opuścił!

Górze Kalwarii ogarnęły ciemności! Czarne złowieszcze chmury gromadziły się zewsząd! Cierpienie Chrystusa Pana dochodziło do kulminacyjnego punktu. I oto po raz pierwszy, z ust Chrystusa, wyrwał się krzyk, nie ku ludziom, nie ku prześladowcom ani nawet nie ku Matce Najświętszej ale ku niebu. Krzyk tak ludzki i tak synowski zarazem „Boże mój Boże czemuś mnie opuścił”!

— „Ojczy, jeśli chcesz oddał ode mnie ten kielich, wszakże nie moja ale twoja wola niech się stanie” (Łk. 22, 42) prosił Jezus w Ogrodzie Oliwnym. Teraz, gdy miał wypić ostatnią kroplę z kielicha goryczy, ten Jezus tak cierpliwy w czasie całej męki, nie mógł się powstrzymać od wyrażenia tego, co Jego ludzka dusza odczuła. Dobrowolnie Chrystus oddał się na mękę za nasze grzechy. Na kilka chwil przed śmiercią Jezus czuje opuszczenie jakiego doznaje człowiek, który przepaścią grzechu oddzielił się od Boga, odwrócił się od źródła życia, łaski i światłości. Na barkach swych z krzyżem, Chrystus niósł grzechy całej ludzkości. — Słabe byłoby to porównanie, gdybyśmy sobie wyobrazili, iż bilionowe kosza ostatniej wojny światowej ponosi jeden człowiek, któremu mimo przeolbrzymiej fortuny, jemu jednemu, przypadłoby spłacić wszystko. Chrystus niesie ciężar i płaci za całą grzeszną ludzkość wszystkich czasów! — Może człowiek oczekujący bliskiej i pewnej śmierci na dnie morza, w uszkodzonej łodzi podwodnej; może ktoś inny zgubiony na pustyni i umierający z braku wody, albo jeszcze ktoś inny przybity ogromem cierpienia wobec którego jest bezradny potrafiłby z podobnym uczuciem wołać: „Boże, czemuś mnie opuścił”! — Tragedją człowieka grzesznego jest, gdy nie zdaje sobie sprawy, że był ktoś, kto w imie-

niu jego grzesznej duszy wołał do Ojca Niebieskiego i ku któremu wystarczy wznieść ufny wzrok, aby znalazł zrozumienie, łaskę i przebaczenie: „On sam w ciele swoim zniósł grzechy nasze na krzyż, abyśmy, umarłszy dla grzechów, żyli dla sprawiedliwości, gdyż przez mękę jego zostaliście uleczeni” — czytamy w drugim rozdziale listu św. Piotra.

Dzieło Odkupienia, którego zarządził Ojciec Niebieski od swego Jednorodzonego Syna nie zwalnia nas bynajmniej od naszego udziału. Cały Chrystus bierze udział w Odkupieniu, a więc nie tylko Chrystus jako Głowa ale i my jako członkowie Jego Mistycznego Ciała. Dzieło Odkupienia musi się stać naszą własnością, musi rozszerzać się i dopełniać w nas, nie przez bierne przyjęcie nauki Mistrza, ani też przez bierną zgodę na przyjęcie przez Niego ustanowionych Sakramentów św. Kościoła ale

przez czynną realizację planu Zbawienia w naszych duszach, przez świadome włączenie się mocą naszych uczynków i aktów w to z czym Chrystus mocą swej łaski idzie na spotkanie. Tak też rozumiał swój udział Apostoł Narodów, św. Paweł; gdy pisał: „I oto teraz raduję się w cierpieniach za was i dopełniam na ciele własnym tego, czego niedostaje cierpieniom Chrystusowym. Za ciało jego, którym jest Kościół, a którego sługą stałem się w zleconym mi wódatarstwie pośród was, abym wypełniał słowo Boże”. (Kol. 1, 24, 25.)

Msza św. niedzielna ofiarowana za tych, którzy ją zaniedbują; codzienna modlitwa wzniesiona ku Bogu za tych, którzy ją lekceważą; Komunia św. przyjęta za tych, którzy nawet w obliczu Chrystusa na krzyżu z obowiązku Wielkanocnego ją nie przyjmują, wreszcie ów codzienny refleks, iż w ofiarowaniu naszej zawodowej pracy możemy zasługiwać sobie i bliźnim na zbawienie, oto nasze współuczestnictwo w dziele Chrystusa.

Inną drogą do tego współuczestnictwa jest pokuta. — Obce to słowo i niezrozumiałe dla dzisiejszego człowieka. Obce może dlatego, że mimo swej dumy jaką napawa go słowo „postęp”, o pokucie myśli kategorjami nie z dzisiejszych czasów. — Mgliste wspomnienia z lektury o pokutach średnio-wiecznych, o zakonnych umartwieniach, wydają mu się nie na czasie. Nie zauważa jednak, że właśnie dziś, w duchu pokuty, może sobie o wiele więcej odmówić niż uboga zakonnica. X.X.

### EWANGELIA

NA PIERWSZĄ NIEDZIELĘ POSTU — 6 marca  
według św. Mateusza rozdz. 4, 1-11

Jezus zawiedziony był na pustynię od Ducha, aby był kuszony przez szatana. A gdy poscił czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel rzekł Mu:

— Jeśli jesteś Synem Bożym, rzecz, aby te kamienie chlebem się stały.

On zaś odpowiadając rzekł:

— Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych.

Wtedy wziął Go diabeł do miasta świętego i postawił na szczycie świątyni, i powiedział Mu:

— Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się na dół; albowiem napisane jest, iż aniołom swoim rozkaże o tobie, a oni na rękach cię poniosą, abys snadź nie zranił o kamień nogi swojej (Ps. 90, 11-12).

A Jezus odrzekł:

— Powiedziane jest również: Nie będziesz kusił Pana Boga twego (Powt. Pr. 6, 16).

Znowu wziął Go diabeł na górę wysoką bardzo i ukazał Mu wszystkie królestwa świata i wspaniałość ich, i rzekł Mu:

— To wszystko oddam tobie, jeśli upadłszy złożysz mi pokłon.

Tedy mu rzekł Jezus:

— Idź precz, szatanie, albowiem napisane jest: Panu Bogu twojemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz (Powt. Pr. 6, 13).

Wówczas opuścił Go diabeł, a oto aniołowie przystąpili i służyli Jemu.





# Popiół - Pokuta - Post

snych zwycięstw i triumfów: podbijałem w niewolę buntownicze zmysły — przeżywałem w liturgii Kościoła Boskie Misterium Słowa, co Ciałem się stało — pokornie chyliłem swe czoło pod gest rozgrzeszenia — po tysiąc razy znaczyłem swe ciało świętym znakiem krzyża — patrzyłem oczyma i sercem na Hostię konsekrowaną — pokarm nieśmiertelnych — przyjmowałem do serca tylekroć Ziarno Żywota Wiecznego. Przeto wiem, że w prochu mego ciała kryje się zarodek wiekui-stego życia.

## POKUTY — POKUTY — POKUTY !

Pierwszy Noe uderzył w dzwon pokutny, przekazując ludowi ostrzeżenie Roże — niestety bez skutku.

Prorok Joel nastroił swój głos na Pańskie wołanie: „Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego w poście, w płaczu i w żalu. I rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty wasze i nawróćcie się do Pana i Boga waszego...”

Poprzednik Chrystusa z nad brzegów Jordanu — pokutą torował ścieżki swemu Panu.

Przenajdroższa Krew Zbawiciela złożyła okup pokutny za winy świata. Przez wszystkie wieki przedziera się refren po-

kutny, budząc niezmierne zastępy miłośników Krzyża. Za dni naszych Portugalia przekazała światu wezwanie pokutne Fatimskiej Pani.

Pójdę więc drogą pokuty, by dosięgnąć słodkiego owocu nawrócenia i zaznać prawdziwego pokoju w Chrystusie.

Prefacja wielkopostna prezentuje trzeci sztandar czasu zbawienia, „Przez post ciała powściągasz występki, ducha podnosisz, cnotę dodajesz i nagrody przynależasz, przez Chrystusa Pana...”

Przedziwne zaiste owoce powściągliwości głoszą nam usta Kościoła.

Paweł święty zaś radzi: „Pora już powstać ze snu, teraz bowiem noc już przeminęła i przybliżył się dzień... Postępujmy szlachetnie, odrzućmy uczynki ciemności. Nie w ucztach i pijaństwie, nie w rozpuście i wszefeczniwie, lecz przyobleczcie się w Pana naszego Jezusa Chrystusa...”

\*\*\*

Przyobleka się tedy w szaty Kościoła: w popiół i pokorę, w post i pokutę — a ufam — że Matka moja przyodzieje mnie u kresu drogi wielkopostnej w Pana mego Jezusa Chrystusa — Zmartwychwstałego.

Paweł Przekora

Popielec wita nas trzykrotnym pozdrowieniem. Potrójnym znakiem krzyża wciąga nas w bolesne tajemnice Kościoła. Po trzykroć stawia nam drogowskazy w wielkopostnej pielgrzymce.

„Pamiętaj człowiecze, żeś proch i w proch się obrócisz”. Potrzeba nam tego przypomnienia. Pamięć ludzka jest zawodna. Prochy krematoryjne zbyt już odległe, by mogły obudzić nas z letargu próżnego używania.

Popiół stał się symbolem znikomości wszystkich i wszystkiego. Przeminięła świętość starożytnych budowli, bogactwo dzieł sztuki i piękno wszystkiego, co ongiś podbijało swym wdziękiem serca ludzkie.

Prawda to zbyt oczywista, bym zaprzeczyć jej zdołał. Pamiętam, że prochem się stanę. Afołi wiem również, że Prawda Wiekuista wyzwoli mnie od śmierci i zniszczenia. Pomnę bowiem nie tylko na dni mego grzechu i klęski, ale i na chwilę rado-

## Tak zaczęło się nowe życie

Od owej pamiętnej rozmowy z „nowym” zmieniło się w jego życiu wiele. Jakaś nowa siła weń wstąpiła. Począł patrzeć zupełnie inaczej na życie i jego problemy. Co najważniejsze jednak, zrozumiał, że w tym niepokojnym zewnątrznie księdzu, który wykładał w ich klasie religię, znalazł prawdziwego przyjaciela. Sam nie wie, jak nie wiedziała i cała klasa do której chodził, co go do tego człowieka tak przykuwało.

Ostatecznie ksiądz ten nie starał się zupełnie o podobny wpływ na klasę, ani na niego. Był zawsze sobą, a jeżeli chodzi o naukę religii w klasie, był znacznie bardziej wymagający, niż jego poprzednicy, a nade wszystko sprawiedliwy w ocenach. Może nigdy nie uczono się tak religii, jak właśnie obecnie, gdy musieli siedzieć nieraz po nocach. Przecież był to ostatni rok przed maturą. A jednak na „nowego” i jego wymagania nie narzekał nikt. Wymagał, ale traktował ich jak przyjaciół. Pozwalał pytać, oponować, stawiać zarzuty... a kilka nawet razy powiedział w zapale jakiejś gorącej dyskusji:

— Wiecie co moi drodzy, nie jestem pewien w zupełności mej odpowiedzi. Pozwólcie mi, że poszperam trochę po książkach, by dać wam odpowiedź wyczerpującą. Ale i wy poszperajcie, szukając argumentów na wasze zarzuty. Bo widzicie, chłopcy, prawda nie boi się najostrzejszej krytyki, właśnie dlatego, że jest prawdą. Tylko błędne teorie uciekają się do wykrętów, fałszu, a nieraz i siły, zamykając człowiekowi usta, a często usiłując „zamknąć” i umysł, bo boją się światła prawdy. Weźcie choćby tak genialnego pisarza, jak

Emile Zola. Pojechał do Lourdes, by zobaczyć naocznie, co się tam dzieje. Wyraził się, że jeżeli zobaczy cud — uwierzy w prawdziwość. W czasie jego obecności cud miał miejsce. Uzdrawioną osobę widział na własne oczy, znając ją uprzednio w okresie jej ciężkiej choroby. A jednak zdania nie zmienił. Mógł ją oglądać, dotykając, badając orzeczenia lekarskie. Nic nie pomogło. Twierdził najpierw, że to fałszerstwo, później, że to chwilowe działanie sugestii. A gdy mu po roku wykazano badaniami komisji lekarskiej, że uzdrowienie niewytłumaczalne zupełnie dla nauki, jest całkowite... nie zmienił zdania, pisząc paszkwil o Lourdes, pełen zmyślonych faktów i oczywistych kłamstw, które wykazali mu później uczciwi lekarze i pisarze. Jednak zdania nie zmienił. Fałsz boi się światła prawdy i użyje wszelkich środków, nie cofając się nieraz przed przemocą i siłą, gdy kłamstwa i oszczerstwa niczego nie mogą wskórać.

— Mnie zupełnie nie zależy, chłopcy, byście myśleli tak, jak myślę ja, dlatego, że jestem księdzem. Mnie zależy, byście poznali prawdę, a wtedy na pewno będziemy myśleć podobnie, ale jeśli się tak stanie, to nie dlatego, że mówię wam to ja, jako ksiądz, lecz dlatego tylko, że rzuciłem wam promień światła, w którego blasku poznaliście prawdę i uznaliście ją, jak uznałem ją i ja, nie jako ksiądz, ale jako człowiek wam podobny...

I tym ich chyba „brał”, tym zawojował ich serca i umysły. Przypominał sobie rozmowę z „nowym”, gdy po swej pamiętnej, niespodziewanej wizycie w kościele (bo sam nie wiedział dlaczego wtedy poszedł

## TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA, 6 MARCA

Pierwsza Postu,

Św. Perpetyny i Felicjy, męczen.

PONIEDZIAŁEK, 7 MARCA

Św. Tomasza z Akwinu, wyznawcy i doktora Kościoła.

WTOREK, 8 MARCA

Bł. Wincentego Kadłubka, biskupa i wyznawcy.

ŚRODA, 9 MARCA

Św. Franciszki Rzymianki, wdowy

CZWARTEK, 10 MARCA

Czterdziestu świętych Męczenników.

PIĄTEK, 11 MARCA

Św. Pelagii, panny.

SOBOTA, 12 MARCA

Św. Grzegorza Wielkiego, papieża i doktora Kościoła.



na ranną Mszę św.), został przez niego zaproszony na śniadanie. Matka księdza, siwa starszka, ubrana skromnie, jak wiele matek z robotniczych domów, prosta w obcowaniu, ujęła go od razu swą nadzwyczajną dobrocią. Bez żadnych ceregieli, ucałowała go w czoło, jakby był jej własnym synem:

— Dobrze, żeś przyszedł, kochanie, jeszcze nigdy u nas nie byłeś. Przychodź zawsze, gdy zechcesz.

I w ten prosty sposób pękły od razu wszelkie lody. Zjedli śniadanie, gwarząc wesoło o szkole. Wkrótce wyszli, udając się na lekcje. Szli pieszko, mając jeszcze pół godziny czasu, co ułatwiło samotną rozmowę.

Jurek wyrzucał wszystko. Skłębione uczucia, przeżycia, nawarstwione bóle, wątpliwości toczyły się wraz ze słowami, jak rozgrzana lawa wulkanu po urwistych stokach. Raz poraż jakby nowy wybuch zdawał się wstrząsać wnętrzem, wybuchając ognistym stosem, którego krwawo-osiępiający blask rozświetlał pole walk, szamotań, klęsk i wspinai, młodego 18-letniego serca. Raz po raz padało osiępiające

— Dlaczego? Dlaczego, księżo, Bóg stworzył człowieka takim, jakim jest? Dlaczego tak z nim okrutnie nieraz igra, dając mu orle skrzydła, a nie dając siły, by szybował i pozwalając mu opadać w błoto. Dlaczego jest zio na świecie, dlaczego cierpienie i ból?... Dlaczego Bóg, jeżeli jest dobry, nieraz wydaje się opuszczać szamocącego się człowieka zupełnie, jakby pozostawiając go jego bezsilie? Dlaczego złość, podłość, nikczemność i brud najczęściej zwyciężają dobroć i szlachetność? Ksiądz milczał. Nad nimi przewalały się kłębiaste, ciężkie chmury.

Jurek wyrzucał wszystko z wnętrza swego młodego, ognistego wulkanu. Pękała zaskorupała lawa, którą pokrywał swe wnętrze od pamiętnych, bolesnych dni. Mówił o swych pięknych, chłopięcych latach, o przyjaźni ze Stachem... o szlachetnej miłości ku Wandzi... o własnych walkach wewnętrznych i wreszcie owej nieznannej kobiecie, która wykorzystała jego rozpacz i ból... Mówił o tym, jak dopalała się w nim wiara, jak szukał Boga, który okrywał się przed nim stalowymi chmurami — i jak stracił ją niemal zupełnie...

— Rozumiem cię Jurku, rozumiem doskonale — padło z ust zasłuchanego księdza Franciszka. — Ale wierzą mi, że rozumie cię przede wszystkim sam Dobry Bóg. Mimo, że złamany bólem postąpiłeś źle, On ciebie nigdy w tych momentach nie opuścił, będąc ci bliższym, niż ty sam sobie. Dajeś ponieść się zmysłom i uczuciom, ale On czuwa. Czuwał, jak najwierniejszy przyjaciel i najczulsza matka... On czegoś chce od ciebie Jurku, czegoś znacznie więcej niż ty się chwilowo domyślasz...

Spojrzał zdziwiony na księdza. Spotkały się ich oczy, ale on tylko dodał:

— No, ciągnij dalej, przepraszam, że ci przerwałem. A jak jest obecnie?

Opowiadał dalej o ostatnich wakacjach, o owej potężnej burzy morskiej, która zdawała się w nim coś dopalać... i coś przemieniać. I o tym, jak teraz tęsknił za Bogiem, którego szukał jak zmęczony piesak, choć Go nie rozumiał zupełnie...

— Jak ksiądz widzi, przyszedłem dziś do kościoła, sam nie wiem dlaczego... Wydaje mi się, że więcej z dziwnego zaufania do księdza, niż z tęsknoty za Bogiem... Choć sam nie wiem? Po tym wszystkim wierzę zasadniczo, że On jest, tylko wydaje mi się zupełnie obcy, daleki, groźny...

(Dokończenie ze strony 1)

Po pierwsze: przyczyną wojen, rewolucji są grzechy ludzi. Po drugie: Jeszcze gorsze nieszczęścia nawiedzą wkrótce świat, o ile ludzie nie zmienią swego życia na lepsze, o ile nie będą się modlili, o ile nie będą czynili pokuty. Po trzecie: Wielu ludzi dlatego ginie i idzie do piekła, ponieważ brak na ziemi współczujących im, chętnych do czynienia pokuty za nich i modlenia się w ich intencji. Padają także słowa nadziei o nawróceniu Rosji i „że w końcu, Niepokalane moje serce zwycięży.”

Przeszło 40 lat upływa, jak Niepokalana Matka Boga interweniowała nadzwyczajnym orędziem w historii ludzkości. Po całym świecie rozeszły się jej niebiańskie pouczenia i wołanie do pokuty, do modlitwy, do zadośćuczynienia za innych. Nowe budzi się życie w rodzinach i całych parafiach, gdzie słowa Matki zostały sercem przyjęte i zamienione w apostołski czyn.

Poszczególne etapy rozpowszechniania się Orędzia Matki Bożej przekonuje nas łatwiej o jego autentyczności i wiarogodności. Światło dał rozjaśnia szybciej umysł dzisiejszego człowieka i powinno rozpalić serce do czynu. Jestem przekonany, że wielu pozostaje obojętnymi wobec wołania i upomnienia Matki Najświętszej, jedynie dla

Nie mam sił do dalszej walki i nie mam już dawnej wiary... Boję się Jego...

Dochodzili już do szkoły. Przed nią spacerowały gromadki uczniów. Inni, zamysłeni czy rozgadani znikali pośpiesznie w ciemnej czeluści otwartych, dużych drzwi.

— Wiesz co, Jerzy? Po tej pięknej spowiedzi miałbym ochotę dać ci zaraz rozgrzeszenie...

Przerwał księdzu swym bojaźliwym, zdziwionym spojrzeniem.

— Tak, Jerzy, to była piękna, szczerza powieść. Nie mam jednak specjalnego powodu, by czynić to na ulicy. Szarpaniłą swą młodej, szlachetnej duszy zmazałeś u Boga już swe winy. Teraz należy wykonać sprawę tak, jak wskazał Chrystus: przez spowiedź sakramentalną. Czekam cię któregoś wieczoru w kościele...

Chciał jeszcze coś powiedzieć, chciał zapytać, czy ksiądz mówi na serio, że „Bóg mu wybaczył”, czy to jest prawda, że „jest on szlachetnym młodzieńcem”, ale poważne, męskie spojrzenie i serdeczny uśmiech, który zobaczył na jego twarzy, był mu odpowiedzią.

Gdy wchodzili w otwarte drzwi szkoły, z której przez rozgwar młodych głosów przebiegał się metaliczny głos dzwonka, oblał ich snop promieni słonecznych, które przedostały się nagle przez zwały ciemnych, skłębionych pierzasto chmur.

Tak zaczęło się jego nowe życie.

Ks. Włodzimierz Okoński MIC. Wprowadzenie do książki: „Największa tajemnica”. — Wydana nakładem Autora —

## Orędzie Matki

nieznajomości nadzwyczajnego Jej posłannictwa dla nas, na nasze czasy. We wielu krajach misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej dokonują nadzwyczajnego wysiłku, aby głos Matki dotarł do każdego serca ludzkiego.

### PRZEMAWIAJĄCE DATY.

Po roku 1917 biskupstwo w Leiria podało cudowne wydarzenia we Fatimie 8 letniemu badaniu. Fatima z Cova da Iria, jako parafia przynależy do diecezji Leiria.

13 października 1930 r. czytamy w liście biskupa Jose Alves Correia da Silva następujące oświadczenie: „Na mocy powyższych dowodów i po wysłuchaniu Wielebnych Radnych naszej diecezji oświadczam, jako słuszne i dobre co następuje:

1. *Widzenia*, które miały dzieci w Cova da Iria, w parafii Fatima, każdego 13 dnia miesiąca, począwszy od maja do października uważamy za *wiarygodne*.

2. *Oficjalnie* zezwalamy na oddawanie czci naszej Niepokalanej Pani z Fatima.

W roku 1931 wybucha rewolucja w Portugalii. 10 i 11 maja palono kościoły i klasztory. 13 maja tego samego roku oddaje episkopat Portugalii kraj swój pod opiekę Niepokalanego Serca Maryi. Jest to pierwszy akt ofiarowania się kraju Niepokalanemu Sercu Matki Boga.

29 kwietnia 1918 r. pisze Benedykt XV do biskupów Portugalii. Za ledwie pół roku po objawieniach wspomina ostrożnie: „...że Matka Boża zbliża się do Portugalii ze szczególną pomocą.”

1928 roku poświęca Pius XI figurę Matki Bożej Fatimskiej dla seminarium portugalskiego w Rzymie. 1 października 1930 roku obdarza ten sam Papież licznymi odpustami tych, którzy pielgrzymują do Fatimy. Dzisiaj z perspektywy czasu wydaje nam się nader dziwnym, że prywatne objawienie otrzymało tak szybko uznanie Stolicy Apostolskiej.

Papież Pius XII wypowiada się kilkakrotnie i to publicznie na temat Matki Bożej z Fatimy. 8 grudnia 1942 r. spełnia życzenie Matki Bożej. Ofiaruje świat skrwawiony wojną Niepokalanemu Sercu Maryi. 4 maja 1944 r. ustanawia uroczystość Niepokalanego Serca Maryi. 13 maja 1946 r. poleca uko-



## Bożej z Fatimy

ronować figurę Matki Bożej Fatimskiej. Koronacji dokonał kardynał legat Masella.

13 maja 1951 r. oświadcza Papież oficjalnie, że Rok Święty ma się dokonać we Fatimie. Na to uroczyste zakończenie Roku Świętego został mianowany legatem papieskim kardynał Tedeschini.

7 lipca 1952 r. Papież Pius XII ofiarował Rosję komunistyczną Niepokalanemu Sercu Matki Bożej. Ułożył dla tego celu natchniony tekst aktu poświęcenia. 12 listopada 1952 r. podniósł Ojciec św. Kościół we Fatimie do godności bazyliki.

Od chwili, kiedy Papież Pius XII dowiedział się, że o tej samej godzinie ukazania się Matki Bożej we Fatimie 13 maja 1917 roku on otrzymywał sakrę biskupią w Rzymie, wspominał nierzadko o tym zdarzeniu... „Ten dzień uważał jako przygotowanie do godności zastępcy Chrystusa na ziemi i jako znak szczególnej opieki Niepokalanej Matki Różańcowej, zwycięskiej we wszystkich walkach. Kiedy jeden z portugalskich pielgrzymów w Rzymie zawołał 5 czerwca 1951 r.: „Niech żyje Papież Matki Bożej Fatimskiej”, z uśmiechem odpowiedział: „Tak jestem i chcę być papieżem Matki Bożej z Fatimy.

Papież Jan XXIII był obecny we Fatimie 13 maja 1956 r. 700 tysięcy pielgrzymasów odmawiało z księciem Koś-



Dzieci fatimskie w więzieniu

ciola i ówczesnym patriarchą Wenecji akt poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi. W kazaniu dodał miłościwie panujący nam Papież: — Cova da Iria jest niewyczerpanym źródłem łask i cudów, które rozlewa się na Portugalie, na cały Kościół katolicki, na cały świat.” A najcudniejszym darem, jakim obdarzyła nas Matka Boża we Fatimie, jest nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi.

Każdemu prawie nowemu nabożeństwu robiono trudności. W naszym wypadku trzeba zwrócić uwagę na pewien rys charakterystyczny tego Maryjnego nabożeństwa. Po pierwsze spotykamy tutaj samą Matkę Boga zatroskaną w gorliwości o cześć Boga, aby oddano zadośćuczynienie obrażonemu Majestadowi Bożemu. Po drugie żąda się w tym nabożeństwie czegoś bardzo trudnego — pokuty. W dodatku krzyż pokuty jest wymagany jako wyraz miłości bliźniego, dla najbardziej opuszczonych ludzi, dla grzeszników.

Fatimskie interwencje Matki Bożej są jasne, proste. Natchnione duchem Ewangelii są wołaniem bolesnym Matki upominającym dzieci przed groźącym niebezpieczeństwem. Maryja błaga wiarycznych o pokutę, prosi nas o modlitwę, aby Zbawiciel mógł światu udzielać jedyne ratunku, Swego Miłosierdzia.

Często słyszymy — pozostawmy i powierzmy prywatne objawienia zapomnieniu. Owszem, objawienie Orędzia z Fatimy jest prywatnym objawieniem. Jednak nikt nie zabroni Bogu Miłości posługiwać się dla dobra ludzkości tego rodzaju środkiem, aby nas umocnić w istocie zbawienia. Maryja Niepokalana upomina nas, abyśmy nie zapominali o najkonieczniejszych środkach zbawienia, jakimi pozostają modlitwa i pokuta. Co do formy Fatima pozostaje prywatnym objawieniem. Co do faktów fatimskich już są stwierdzoną historią. W treści swojej pozostaje Orędzie z Fatimy obowiązującym nas rozkazem, postulatami Ewangelii. Kościół, papież, biskupi potwierdzają to wołanie Matki z nieba. Charakter nadprzyrodzony Orędzia przemawia do wiarycznych. Objawienie z Fatimy jest wyraźnym rozkazem z nieba, dla powstrzymania nowoczesnego pogaństwa. A przynosi ten rozkaz stroskane, kochające nas. Niepokalane Serce Matki. Styczeń 1960 r.

O. Wiktor Maria. o.m.i.

## ZE ŚWIATA

### BUDOWA KOŚCIOŁA W HOLANDII

W Nimegen powstała samodzielna parafia dla studentów tamtejszego uniwersytetu katolickiego. Nowy kościół parafialny w nowoczesnym stylu jest już w budowie. Zostanie on wyposażony w 500 miejsc siedzących, rozmieszczonych dookoła ołtarza. Ojciec św. Jan XXIII przekazał na budowę studenckiego kościoła sumę 150 tysięcy guldenów.

### KAPLICA W SQUAW VALLEY

Staraniem katolików amerykańskich wybudowano na terenie Igrzysk Zimowych za sumę 250 tys. dolarów kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Snieżnej, na 350 miejsc siedzących. Na okres Olimpiady Zimowej została przygotowana sprawna obsługa duszpasterska sportowców i turystów. Podczas uroczystego otwarcia Olimpiady urządzono ceremonię poświęcenia nart i całego sprzętu sportowego zawodników. Dużo księży i kleryków władających licznymi językami zostało przydzielonych do Squaw Valley na okres Olimpiady.

### REKOLEKCJE NA PŁYTACH

W klasztorze św. Pawła w Youngstown (USA) nagrano 12 długogrających płyt gramofonowych z naukami rekolekcyjnymi dla księży.

### KATOLICKA WYSTAWA NA FORMOZIE

Ruchoma wystawa katolicka odwiedziła główne miasta Formozy. Na 208.000 zwiedzających 3.940 wyraziło chęć rozpoznać lekcji katechizmu katolickiego. Adresy ich zostały przekazane proboszczom parafii, na terenie których mieszkają. Są oni regularnie odwiedzani przez członków Legionu Maryi.

### KATOLICY CZYNU

Katolicka Młodzież Wiejska w Austrii podjęła się wybudowania 40 do 60 domów dla katechistów w pobliżu Kartema w Tanganice (Afryka). Młodzi Austriacy są w kontakcie z ks. Biskupem Usakila, który buduje całe nowe osiedle dla swoich katechistów.

### FRANCISZKANIE WRACAJĄ NA SION

Rząd Izraela zawiadomił zakon Franciszkanów, że mogą wrócić do swojego „Coenaculum”, klasztoru położonego obok miejsca, gdzie P. Jezus spożył Ostatnią Wieczerzę.

W czasie wojny arabsko-izraelskiej (1948) klasztor został mocno uszkodzony przez kule armatnie. Minister Obrony państwa Izraela powiadomił wówczas Franciszkanów, że pobyt w zbombardowanym klasztorze zagraża życiu zakonników. Od tego czasu wojska Izraela zajmowały budynek.

Obecnie Franciszkanie podjęli prace nad odbudową klasztoru za odszkodowania wojenne, które wypłacił rząd Izraela.

Sala, w której miała miejsce Ostatnia Wieczerza, wciąż jeszcze znajduje się w rękach Muzułmanów.



# WIEŚCI

## 1.000 SZKOŁ ATEISTYCZNYCH DLA UCZCZENIA 1.000-LECIA CHRZTU POLSKI

Chwalebne przedsięwzięcie wybudowania 1.000 szkół, którym chlubi się propaganda reżymowa szukając pieniędzy na budowę wśród uchodźstwa, ma jedną bardzo brudną plamę. Propaganda reżymowa „zapomina” systematycznie dodać, że te 1.000 szkół, które ma wybudować Emigracja, jako dar z okazji tysiąclecia chrztu i powstania państwa polskiego, będzie pozbawionych nauki religii. Więcej nawet — mają to być wzory „postępowego” nauczania katolickiego narodu, krzewiące ateizm. Jak śmie się prosić katolickie uchodźstwo polskie o pieniądze na szerzenie bezbożnictwa?

Szkoły? owszem! Ale służące do wzniosłych celów wychowawczych młodzieży naszego narodu, nie zaś do wyrwania im Boga z serca i paczenia sumienia.

Polacy znają historię prawdziwą swego narodu — wiedzą, co zawdzięczają Kościołowi Katolickiemu — dlatego nie będą podcinałi korzeni swej szlachetnej historii przez popieranie bezbożnych reżymowych instytucji.

Emigracja chętnie ofiaruje fundusze na tysiąc szkół ku uczczeniu tysiąclecia chrztu Polski i powstania państwa polskiego pod warunkiem, że te szkoły będą

takie, jakich żąda cały naród polski, a nie mała grupka posłusznych Rosji bezbożników.

## SUKCES POLEK W SQUAW VALLEY

Piękny, a niespodziewany sukces odniosły dwie Polki w konkurencji szybkości na 1.500 m. na łyżwach, zdobywając srebrny i brązowy medal to znaczy 2-gie i 3-cie miejsce.

Są to Serożyńska, która przyszyła po Rosjance Skoblikowej 5/10 sekundy w czasie 2,25,,7/10 oraz Pilejczyk w czasie 2,27,,1/10.

# Z POLSKI

## ILU POLAKÓW ZNAJDUJE SIĘ W ROSJI?

Ogłoszono w Rosji wynik spisu ludności z roku 1959. Oficjalna ta statystyka podaje, że w ZSSR znajduje się 1 milion 310 tysięcy Polaków. Większość z nich uważa język polski jako swój język ojczysty — stwierdza reżymowa prasa warszawska.

Czy wszyscy „dobrowolnie” wyjechali i osiedlili się w tym „raju”?

Prócz Warszawy i Poznania, także i Kraków ma od niedawna swą „sztuczną nerkę”. Cenny ten aparat podarowała Ameryka Krakowskiej Akademii Medycznej.

◆ Przez trzy miesiące sklep z ubiwoem Gminnej Spółdzielni w Kamiennej Górze był nieczynny, bo sprzedawczyni upiła się i w stanie pijanym mocno się potłukła. Trzeba było czekać aż powróci do sił.

◆ „Gazeta Białostocka” pisze: „Jeden z gospodarzy z powiatu łomżyckiego miał częste zawroty głowy. Sąsiedzi orzekli wówczas, że choruje on na „zapaść” i wezwali znachora. Znachor stwierdził, że trzeba chorego siedmiokrotnie przeciągnąć pod siódmym szczeblem drabiny o partej o stodołę. Po zabiegu pacjent oświadczył, że czuje się dobrze”.

◆ Mieszkańcy Pup w województwie olsztyńskim walczą o zmianę obecnej nazwy miejscowości na Jurandowo. Oto fragment jednego z listów w tej sprawie: „Chociaż jestem sezonową mieszkanką Pup, jednak uważam, że nazwa Pupy jest komiczna i śmieszna. Np. w Warszawie zawsze, gdy proszę o bilet do Pup, jestem obrzucana dziwnym i ironicznym uśmiechem wszystkich, którzy to słyszą”.

◆ Nad Swinoujściem pojawiły się w lutym trzy bociany. Po krótkim odpoczynku na akacji nad Odrą bociały poleciały w głąb kraju.

◆ Kazimierzowi Kowalcukowi ze wsi Kalpnosy (pow. włodawski) dopisało szczęście. Idąc przez las natknął się na ranną wilczycę, którą zabił kołkiem.

## OCENA

### POLONII AMERYKAŃSKIEJ

W numerze 6-tym „Pitsburczanina” z 5 lutego 1960 czytamy:

„Dawno już nie przyszło nam czytać tak bardzo ciężkiego oskarżenia pod adresem Polonii Amerykańskiej, jak to, jakie o słowo... boli i budzi pytanie meryka Echo” w Toledo, Ohio.

Każde słowo w tym oskarżeniu uderza jak taran. Każde słowo... boli i budzi pytanie — czy aby wszystko w tym jest słuszne?

Poniżej zamieszczamy oskarżenie to w całości.

„Polonia — jak Stany Zjednoczone, których jest częścią składową — posiada olbrzymi potencjał, te same piękne tradycje pracy twórczej i tę samą wyniosłość z racji obywatelstwa. Polonia cierpi również na kompleks niższości pochodzący z braku oceny swych walorów i wyższości, jakiej daje dobrobyt, na „jakoś to będzie” bez jej udziału w akcji czy walce, na dewaluację i przecenianie środków i wreszcie na zasłanianie prawdy tolerancją nieuczciwości i blagi.

Współcześni nam liderzy przejdą do historii, ale nie jako element twórczy. Ich nazwiska znajdują się wśród rachunków, które Polonia kiedyś przestanie płacić, gdy ogłosi bankructwo swych haseł i ideałów. A ku temu idzie wielkimi krokami.

Polonia dzisiejsza wcale nie jest podobna do Polonii sprzed 50 lat, choć z tego samego pnia wyrosła, i ten brak podobieństwa daje się odczuwać na wszystkich odcinkach jej życia. Dawniej był entuzjazm — dziś jest marazm: dawniej byli przywódcy — dziś są kombinatorzy; dawniej była ofiarność — dziś jest jałmużna; dawniej legitymacją był czyn — dziś są rezolucje i obietnice.

Podobnie, jak to czynią amerykańskie partie polityczne (moment ważny w ustrojach demokratycznych na całym świecie), Polonia nie wysuwa na czoło jednostki silne i wartościowe. Element, który obecnie łokciami wypycha się na front polonijnego życia, posiada wiele sprytu i wie jakich używać chwytów, ale nie grzeszy ani wielkim rozumem, ani świadomością służby publicznej, ani godnością osobistą.

Polonia żyje bez celu, bez ambicji i bez zaufania we własne siły. Formy stały się namiastką treści, znikło poczucie wspólnoty, pracuje się gębą, a problemy „załatwia” powodzią słów, podobnie jak nasza

administracja likwiduje przeszkody bombami dolarowymi.

Resztki patriotyzmu polonijnego używane są zresztą przez wielu „lecących na joby”, którzy nieraz nie wiedzą gdzie się ich ofiarność zaczyna a gdzie innych kończy.

Spółczesność polonijne boi się nawet od nich żądać, by je odpowiednio reprezentowali.

Przed wszystkim olbrzymiej większości Polonii brak jest odwagi do przyznania się że ją już Polska nie obchodzi. „Odwała” się zebrania, akademie i obchody. To nic, że hipokryzja smakuje jak oszustwo — bardziej gorzką byłaby prawda, a tu wszyscy przywykli do łykania słodyczy. I dlatego wszelkie rezolucje i uchwały nie mają pokrycia, dźwięczą pustką i kłamstwem. Oczywiście są wyjątki, które na tle całości odbijają jak dysonans.”

W rzeczywistości oskarżenie „Ameryki-Echa” jest bardzo ostre, obejmuje całą nieomal Polonię i wszystkich jej liderów, zarzucając im brak rozumu, świadomości służby publicznej i brak godności osobistej, a Polonii brak ambicji i celu. Niewątpliwie tego rodzaju

ju oskarżenie nie zostanie bez echa i wzbudzi poważną dyskusję.”

## PYLICA

Na temat choroby dziesiątkującej szeregi górników czytamy m. in. w „Naszej Pracy” z lutego 1960 r.:

„Częściową winę za zbyt ogólne traktowanie pyłicy, ponoszą niektóre związki zawodowe, które często zajmują się więcej sprawami politycznymi jak sprawami wewnętrznymi w kopalni. Nieumiejętność prowadzenia pertraktacji z zarządem kopalni jest główną przyczyną, że wiele bardzo poważnych problemów zbyt przysłowio- wym już „on verra”.

Górnik jako osoba bezpośrednio zainteresowana, powinien też zwrócić uwagę na sposób swego życia i zastosować się do ogólnych zasad bezpieczeństwa swojego zdrowia.

Istnieje moc ciekawych i bardzo prostych opracowań naukowych na temat pyłicy. Opracowania te dają bardzo pożyteczne rady oraz pouczają jak należy pomniejszyć niebezpieczeństwo choroby zawodowej.

Obowiązkiem kopalni jest powiadomienie górnika przez wydanie odpowiedniej broszury i to w językach najczęściej w kopalni spotykanych, która by podawała do wiadomości obraz środków zaradczych, rady lekarskie itp.”

# Wycinki prasowe



Alojzy Mak, syn ubogich rodziców, wychowany w domu swego starszego brata Tomasza, studiuje w Krakowie. Pewnego razu uratował z nieszczęścia ubogą rodzinę, opuszczoną przez ojca. Wystarał się dla matki i najstarszej córki o pracę i zabezpieczył je przed skrajną nędzą. Jedną i drugą zdają sobie sprawę z tego, co mu zawdzięczają. Alojzy mieszka w domu swego brata Tomasza i jego żony Doroty. Najstarszy syn Brunek uległ wypadkowi i stracił przytomność, co głęboko zaniepokoiło Dorotę.

Wtem królik znowu pokazał się pod wrotami. Brunek rzucił się na niego, by go złapać. Upadł jak długi na ziemię, ale nie złapał szaraka który czmychnął z powrotem za wrota. Brunek skoczył teraz na murywany słupek wrót i zaczął wspinać się w górę. Daremnie go wołałam, by wrócił do ogrodu. Już sięgał głową górnego skraj słupek, gdy nagle wysoko wleciała jego czapka, jakby mu ją porwał wiatr z głowy. Zdziwiło mnie to bardzo, bo nie czułem najłżejszego wiewu w ogrodzie. Zaraz potem krzyknął przeraźliwie i spadł na ziemię. Natychmiast poleciałam ku niemu. Ludzie, idący do kościoła na majowe nabożeństwo, przystanąłi i wnet zrobiło się zbiegowisko. Nie zastanawiając się, pobiegłam po was i po pana Zarębę, by zaniósł Brunka do domu.

Milka mówiła z przejęciem. Tomasz wpatrywał się w nią przez cały czas, jak w otwartą księgę.

— Wszystko minęło mu szczęśliwie, śpi smacznie, jakby się nic nie stało — odpowiedziała z prawdziwą ulgą Dorota. — Dobrześ zrobiła, żeś mnie zaraz zawołała.

— To Zaręba domyślił się całkiem dobrze wszystkiego gdy ci mówił o wspinaczce na wrota — ulżyło również Tomaszowi — bałem się, że mogło być inaczej.

— A jak miało być? Czwś myślał, że Brunek się z kimś pobił? Czw nie wiesz, że synek wcale nie jest do bitki? — uraziła się Dorota.

— Nie musiał się bić, mógł go kto inny napaść i poturbować — zamyslił się Tomasz.

— Każdy wie, że jedną ręką nie może się bronić, wątpię, by ktoś mógł go napaść — zdecydowała matka.

— Znam dość dobrze wszystkich tego kolegów — wmieszała się Milka — i wiem, jak go lubią. Przecie wszystkim pomaga w szkole! Przed obcymi zaś Brunek jest zawsze ostrożny, powiedziałabym nawet, że jest nieśmiały jak dziewczynka.

— Chwała Panu Bogu, że się wszystko skończyło tak dobrze! Nie mówmy więcej o tym — powiedziała beztrząsko Dorota i kładąc rękę na ramieniu Milki, zapytała: — Napijesz się herbaty, Milko?

— Z wami zawsze lubię bardzo pić wazę zioła — uradowała się szczerze cicha wielbicielka jej szwagra Alojzego, kryjąc skrzętnie utajoną chęć usłyszenia czegoś o nim.

Rozglądała się po kuchni z niezmiernym podziwem dla Doroty. Ilekroć tu przychodziła zaproszona, nie mogła napatrzyć się dość na ten niezwykły porządek. W skrytości serca marzyła o takiej kuchni dla siebie. Dorota zaś była jej bożyszczem. Tak się do niej przywiązała, że własna jej matka mogła być o to zazdrosna. Wzrok jej spoczął na widokówce z Kra-

M. ORKA

## Osobliwa miłość

15

kowa, zatkniętej za szybką szafki kuchennej przeznaczonej na filiżanki i talerze. Znała ją na pamięć i ani słówkiem nie wspominała o niej nikomu. Chowała ją w pamięci jak drogocenny klejnot, jako radosną tajemnicę serca. Trzy słowa, napisane na niej ręką Alojzego były pierwszym jego odezwaniem się do niej po pamiętnym spotkaniu na hałdzie. „Pozdrowicie mi Milkę!” — pisał swym drobnym i wyraźnym pismem. Powtarzała to pozdrowienie wiele razy w ciągu dnia, odkąd je przeczytała na kartce. Powtarzała je głośno, nuciła je jakby jaką piosnkę, najmiłszą, szeptała każde słowo pieśczośliwie jak to robić potrafią tylko zadurzone podlotki. Dobre słowo Alojzego grzało ją inaczej i bardziej niż jego płaszcz, podarowany jej ubiegłej zimy. Grzało tak, że gorzało jej serce dziewczęce.

Tomasz, pomny na zlecenie swego brata Alojzego, by zająć się trochę opuszczoną przez ojca rodziną, dbał o to, by Milka od czasu do czasu bywała w jego rodzinie. Była zawsze szczerą wobec niego i jego żony. Wytworzyła się między nimi ciepła

zżyłość, właściwa ludziom prostego serca. Korzystając z obecności Milki, Tomasz zapytał ją.

— Czy ojciec pokazał się u was w ostatnich dniach?

— Już go dawno u nas nie było — odpowiedziała z powagą — mama dowiedziała się, że go prawdopodobnie już więcej nie zobaczymy. Miał wyjechać daleko, podobno w poznańskie czy nawet do Gdyni.

— A jak się teraz miewa mama?

— Przyszła już zupełnie do siebie — uśmiechnęła się Milka. — Odkąd ma maszynę do szycia, jest jakby innym człowiekiem. Szyje całymi dniami. Wczoraj słyszałam, jak przy szyciu sobie coś nuciła. To najlepszy znak, że jest zadowolona.

— Zawsze mówiłam: dać jej napałek i igłę, a odżyje jak tej wiosny akacje pod naszym kościołem — rzuciła niby roztargnionym głosem Dorota. Potem westchnęła: — Twojej matce trzeba koniecznie twojej pomocy Milko. Czy wiesz, jakiej?

— Dzięki wam mogę jej pomagać — odparła Milka — sama widzę, że od pewnego czasu matka jest zadowolona z tego, że pracuję w ogrodnictwie. A z początku zdawało się, że będę musiała odejść.

— Nie rozumiesz, o co mi się rozchodzi — tłumaczyła Dorota — dobrze, że znalazłaś pracę u dobrego człowieka. Ale twoja matka potrzebuje jeszcze innej pomocy, nie tylko twojego zarobku. Ona jest bardzo zboliała w duszy. Trzeba ją leczyć i to jest twoje zadanie.

Ciąg dalszy w następnym numerze



Św. Kazimierz — królewicz



## Ludzie są tacy...

■ **Brama niebios.** — Helikopter przewożący 3 wysokie osobistości na skutek defektu w motorze musiał się zdecydować na przymusowe lądowanie.

— Nie wyobrażacie sobie nawet, gdzie my się w tej chwili znajdujemy — komunikował pilot swojej bazie lotniczej drogą radiową.

— Gdzie?

— „U bram niebios”. — Jest to nazwa katolickiego cmentarza w Waszyngtonie.

■ **Złączonymi siły.** — W Brisbane, w Australii, odbyły się doroczne mistrzostwa w krikietu wśród tamtejszych ludzi pióra. Pierwsze miejsce uzyskał zespół 11 duchownych katolickich i anglikańskich pracujących w dziennikarstwie.

■ **Indiańskie zwyczaje.** — Kiedy ks. Robert Lee, Amerykanin, przybył do Sinaloi w Meksyku, by tam odprawić Mszę św. dla Indian ze szczepu Mayów, był mocno zdziwiony, ujrawszy zawieszone po obu stronach ołtarza usmażone gęsi i gołębie, kukurydzę, pomidory, ogórki itd. Najbardziej zafrwożył go ogromny melon nad samym środkiem ołtarza, grożący, że w każdej chwili może spaść na głowę celebransa.

Po zasięgnięciu informacji okazało się, że ta dziwna dekoracja z jarzyn i drobiu była wyrazem wdzięczności Indian dla Boga za bogaty plon w czasie żniw.

■ **Wszystko już było.** — Spóźnionemu Kardynałowi z powodu trudności zaparkowania samochodu papież Jan XXIII miał odpowiedzieć: — Proszę się nie skarżyć a raczej przypomnieć sobie trudności jakie miał Noe, który szukał 40 dni i 40 nocy miejsca na zaparkowanie swej a.ki.

■ **Polityczne gwiazdy.** — Sophia Loren ma także swe poglądy polityczne, oparte na własnym doświadczeniu. Oto jej wnioski:

— Jestem przekonana, że Rosja pogodzi się w końcu z Ameryką. Gina Lollobrigida i ja także w końcu doszliśmy do koegzystencji pokojowej.

■ **Śpiewak z temperamentem.** — W operze San Carlo w Neapolu wystawiano „Traviatę”. Główną rolę powierzono tenorowi Franco Corelli i Fedora Barbieri

Po pierwszym akcie obydwójce kłaniają się publice, dziękując za rześiste oklaski. Nagle słychać donośny głos:

— Brawo, ale tylko dla niej, tylko dla niej.

Corelli nie wytrzymał, wyjmując szablę z pochwy i zeskakując ze sceny wprost na salę. Wymierza kilka policzków młodzieńcowi, który śmiał się odezwać. Publika interweniuje, robi się zamieszanie. W końcu jednak udaje się zażegnać zażar i widowisko zaczyna się z 15-to minutowym opóźnieniem.



Tak wiele mówi się dziś o stosunkach pomiędzy Kościołem a Państwem w Polsce. Najczęściej słyszymy o prześladowaniu Kościoła, o odebraniu mu wolności w działaniu — to znów o rozmowach tajnych w celu ułożenia współżycia.

Mało jednak wiemy o samej organizacji Kościoła w Polsce. O tym, że od początków historii Kościół Katolicki leży u podstaw wielkości i znaczenia państwa polskiego. To Kościołowi Katolickiemu Polska zawdzięcza swą organizację, kulturę i wielkość. Kościół Katolicki w Polsce — to znaczy prawie wszyscy Polacy — przez przeciąg całej historii 1000-letnia nigdy nie zdradził Polski, a zawsze był jego największą podporą i ostoją.

Dlatego warto przypatrzeć się dzisiejszej organizacji Kościoła polskiego, by poznać jego siłę i zamiary. Poznamy z tego, że i dziś, po osiągnięciu szczęścia wiecznego każdego obywatela narodu polskiego, dobro państwa jest największym celem Kościoła Katolickiego w Polsce.

Dla tych dwóch celów żyje, pracuje i walczy Kościół Katolicki w Polsce. Jak przez 1000 lat historii, tak i na przyszłość żadna siła nie zmusi tej wielkiej instytucji Bożej do zmiany programu. O tym my Polacy i katolicy musimy wiedzieć. Z tego także i komuniści muszą zdać sobie sprawę.

### KATOLICY I INNI

W roku 1958 według statystyk kościelnych było w Polsce 24 miliony katolików. Licząc z grubsza liczbę ludności na 28 milionów, procent katolików w Polsce jest trzecim najwyższym w Europie po Włoszech i Hiszpanii. W tych pozostałych 4 milionach mieszczą się wszystkie pozostałe religie, jak prawosławni, luteranie, starokatolicy, metodyści, żydzi itd. Widzimy z tych cyfr, że dla niewierzących nie pozostaje wiele miejsca... W 24 milionach katolików wliczeni są także greko-katolicy i armeńscy katolicy, należący do kościoła rzymsko-katolickiego, mający tylko swój odrębny obrządek. Choć pewien pro-

# Kościół

cent katolików nie jest praktykujący, tym nie mniej oni sami chcą nadal pozostać członkami Kościoła. Nie pomniejszają oni przez to najwyższego procentu katolików spośród narodu polskiego.

### 1000 LAT ORGANIZACJI KOŚCIELNEJ

Mimo wszystkich wojen i zaborów organizacja kościelna w Polsce została niezmienną. Gniezno, jako metropolia, powstała równocześnie z chrztem Polski (966 r.) istnieje od 10 wieku. Wiele z diecezji powstało również w wiekach średnich, pomiędzy nimi Poznań (10 wiek) i takie diecezje jak Kraków, Wrocław, Kołobrzeg (1000-ny rok).

Zbliżające się 1000-lecie chrztu Polski (rok 966) pokrywające się z powstaniem państwa polskiego jest z tego powodu właśnie tak uroczysto obchodzone. Dla uczczenia tej wielkiej rocznicy, Kościół zaczął w roku 1956 wielką nowenną poprzedzającą Millenium. Przez tę nowenną w każdej uroczystości podkreśla się zbliżającą się wielką datę w historii państwa polskiego.

Pierwszy rok nowenny był „rokiem wiary”, następny „rokiem łaski”, obecny zaś, dochodzący kresu 3 Maja, „rokiem życia”. Zastanowiwszy się nad treścią nowenny, łatwo dojdziemy do wniosku, że



Niezdobyta twierdza kato



# w Polsce

praca Kościoła, jak 1000 lat temu, tak i dziś zmierza do nadania duchowej wartości i wielkości narodowi polskiemu. Ludzie z wielkimi charakterami będą budowali na codzien Polskę dobrobytu i znaczenia w życiu narodowym i międzynarodowym. Po słabych charakterach spodziewać się można tylko niesprawiedliwości i bałaganu.

## PODZIAŁ ADMINISTRACYJNY

Kościół w Polsce posiada 25 diecezji. Ziemię zachodnią są integralną częścią polskiej organizacji kościelnej i są podzielone na 5 diecezji. Dwie z nich zostały erygowane po wojnie. Liczba wszystkich parafii dochodziła w roku 1958 do 6.840. Często spotyka się wielką dysproporcję pomiędzy rozległością terenową parafii, a wiernymi. Przeciętnie przypada 3.600 do 4.000 wiernych na parafię. Są jednak parafie liczące ponad 25.000 dusz, podczas gdy inne liczą tylko paręset dusz.

Kościółów jest mniej więcej 11.800, wliczając w to i kaplice. Obecnie potrzeba zezwolenia reżymu, by móc budować nowe kościoły.

## EPISKOPAT POLSKI

Prymasem Polski od roku 1948 jest J. Em. Ks. Kard. Stefan Wyszyński, Arcybiskup i Metropolita gnieźnieńsko-war-



szawski. 25 diecezji jest kierowanych przez trzech Arcybiskupów Metropolitów, 21 Biskupów, 2 Wikariuszy kapitularnych i 1 Administratora apostołskiego.

W roku 1958 było w całości 50 Biskupów w Polsce. Wiemy, że poza tym w Rzymie znajduje się Ks. Arcybiskup J. Gwłina, Protektor Uchodźstwa. Biskupami polskiego pochodzenia są ponadto w Afryce Ks. Arcybiskup Kozłowiecki, w Brazylii Ks. Bp Krauze i 7 Biskupów w Stanach Zjedn.

## KLER I ZAKONY

W Polsce znajduje się około 12.300 księży diecezjalnych oraz około 4.300 seminarzystów (kandydatów na kapłanów). Liczba zakonników dochodzi do 8.000, z czego zaś do 27 tysięcy. Liczebnie najsilniejszymi z zakonów i zgromadzeń męskich są Jezuici, Franciszkanie, Karmelici, Salezianie, Misjonarze, Oblaci, Pallotyni, Kapucyni, Bracia Szkolni, Dominikanie i Redemptoryści. Najstarszymi zakonami, które przeżyły w Polsce wszystkie wojny i zabory są Benedyktyni (od 10 wieku), Cystersi, Franciszkanie, Dominikanie i Karmelicy Bosi.

Pomiędzy zakonami żeńskimi są Szarytki, Franciszkanki, Elżbietanki, a także Nazaretanki. Blisko 9 tysięcy zakonnic znajduje jeszcze zajęcie w szpitalach i przychodniach. Wiemy, że większość ich już zwolniono z tej pracy.

## INSTYTUCJE NAUKOWE

Prócz zakonnych wielkich seminariów znajdujemy 24 wielkie seminaria diecezjalne, które przygotowują kleryków do kapłaństwa. Około 9.900 duchownych nauca w szkołach religii.

Katolicki Uniwersytet w Lublinie (KUL) liczy około 1.600 studentów i 200 profesorów. Biblioteka uniwersytecka posiada 500 tysięcy tomów. Są na nim następujące wydziały: teologiczny, filozoficzny, prawa kanonicznego i humanistyczny. Wiadomo, że reżym zamknął inne wydziały.

## ZŁOTE MYŚLI

Lepsze jest imię dobre niż wielkie bogactwa, łaska nad srebro i złoto.

\*\*\*

Kto skłonny jest do miłosierdzia, błogosławiony będzie, bo chleba swego dał ubogiemu.

\*\*\*

Wypędź nasmiewcę, a wynijdzie z nim swar, i ustaną zatargi i potwarze.

\*\*\*

Nie bądź przyjacielem człowieka gniewliwego i nie chodź z mężem zapalczywym, byś nie przywykł do ścieżek jego i nie wziął zgorzienia dla duszy twojej.

(Z Księgi Przypowieści, 22)

## MIGAWKI EMIGRACYJNE

■ **Działo się w Lens.** — Ludwik K. chce odnowić swoją carte d'identité (kartę tożsamości), ale nie przyniósł ze sobą starej karty.

— Musicie przyjść ze starą — tłumaczy uprzejmie urzędnik.

Nazajutrz Ludwik przychodzi ze swoją żoną, ale bez karty.

Wydarzenie jest autentyczne. Opowiadał mi o nim p. Surma.

■ **W poszukiwaniu całej prawdy.** — W Anglii wzrosła ostatnio liczba czytelników „Narodowca”, w Francji natomiast mocno poszukiwany był „Dziennik Polski”. Mój numer „Dziennika” o mało nie poszedł w strzępy, tak go sobie moi znajomi wydzielali.

Ludzie szukali całej prawdy z procesu, jaki generał Anders wytoczył „Narodowcowi”. Kto czytał tylko jedną z tych gazet, nie mógł sobie wyrobić obiektywnego sądu...

■ **Jest jeszcze nadzieja.** — Dużo rodzin polskich we Francji otrzymuje bezpłatnie pismo, które dostownie ma taki tytuł: „Biuletyn Informacyjny w języku polskim — wydany przez Francuską Partię Komunistyczną”. W numerze 15 tego Biuletynu na miesiąc luty 1960 korespondent z Valenciennes (Nord) podpisany literami T. W. pisze: „Zona moja, od czasu do czasu czyta pismo katolickie „Niepokalana”. W styczniowym numerze br i ja przeczytałem artykuł pt. „Straciłam syna” podpisany O. Atanazy”.

Następują wywody pełne komunistycznej dialektyki. Z tego faktu wynika jednak, że nie jest jeszcze najgorzej z polskimi komunistami na emigracji, skoro do ich domu trafia katolickie pismo.

■ **Dobra rada.** — Mój przyjaciel z Lens przyjechał w odwiedziny do Paryża. Strasznie się złościł na taksówkarza, że nie chciał go zawieźć na miejsce przez niego wskazane.

— Gdzie to było? — pytam.

— Niedaleko Madeleine.

— A dokąd chciałeś jechać?

— Na dworzec St. Lazare.

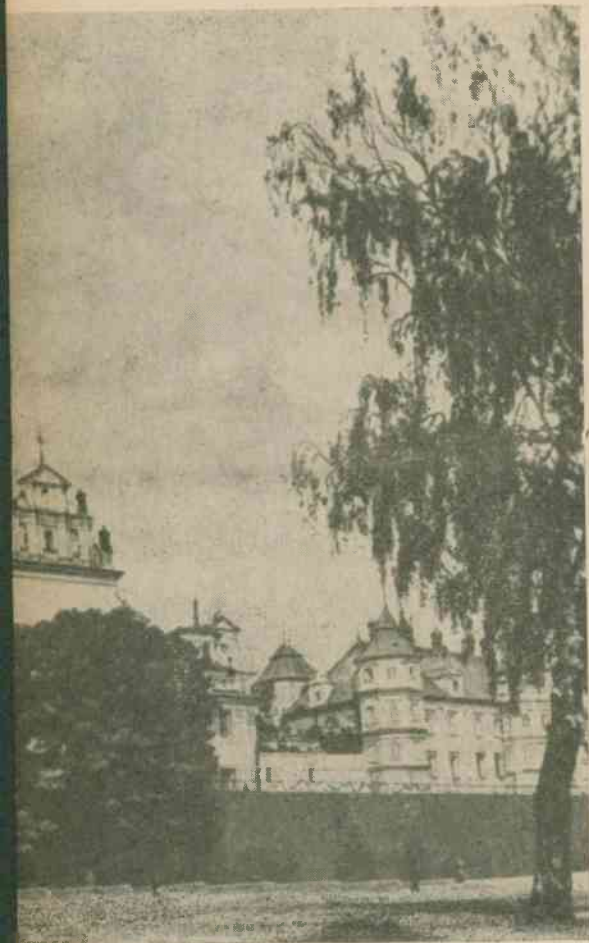
— Przecież to strasznie blisko.

— No tak, ale ja nie znam drogi.

— A czy dużo było taksówek?

— Cały sznur.

— Zapamiętaj sobie przyjacielu, że taksówkarz, który po godzinnym nieraz czekaniu wysunie się na czoło innych taksówek, niechętnie wyjeżdża na krótki dystans. Dlatego też pierwszą taksówkę bierz tylko wtedy, gdy jedziesz daleko, a ostatnią na bliskie jazdy. Wówczas zawsze będziesz grzecznie obsłużony. **Omega**



lickiej Polski: Jasna Góra



# między nami kobietami...

## WARUNKI SZCZĘŚCIA

Nie ma najmniejszej wątpliwości, że pragniesz szczęścia swojego dziecka i że sama chcesz być szczęśliwą.

\* Gdy dziecko czegoś chce, każ mu pocze-kać, nie zaspakajaj od razu wszystkich je-go zachcianek.

Cenimy sobie najbardziej te rzeczy, które zdobywamy z trudem, albo te, których nie spodziewamy się w ogóle otrzymać, lub wreszcie te, które nie od razu otrzymujemy.

Dziecko łatwo przyzwyczaja się do tego, że musi mieć wszystko, co mu się żywnie zachce.

\* Nigdy nie pobłażaj dziecku, gdy ono jest w stosunku do ciebie niegrzeczne, ordynarne lub gdy ci okazuje brak uszanowania. Brak szacunku do rodziców nie czyni dziecka szczęśliwym, tak samo, jak i rodziców samych. Dzieci muszą wiedzieć, że rodzicom szacunek nie tylko się należy, ale że oni sami również go wymagają.

\* Dziecko nie może odczuć, że jego sprawy

są ważniejsze w rodzinie niż sprawy starszych członków rodziny. Przeradza się to bowiem łatwo w samolubstwo, dziecko zaczyna się uważać za najważniejszy ośrodek zainteresowania, a wykorzenienie tej wady jest niesłychanie trudne.

\* Chociażbyś nawet uważała, że łatwiej jest pewną czynność tobie wykonać, aniżeli dziecku, nalegaj, by jednak dziecko ją wykonało. Inaczej pchasz je do lenistwa i wyrabiasz w nim brak poczucia odpowiedzialności. Odpowiedzialność tym samym za to, że dziecko nie spełnia swego obowiązku, spadnie na ciebie. Nie narzekaj potem, że „nikt w domu poza mną nic nie robi”.

\* Nalegaj, by twoje dziecko zrobiło zleconą mu pracę w wyznaczonym na to czasie. Jeśli zwlekanie wejdzie w nałóg, będzie z tego powodu cierpieć dziecko i ty.

## PRZEPISY KULINARNE

**Pierogi.** — Mąkę wysypać na stolnicę, w środku zrobić dołek, wbić do niego 1 całe jajo, posolić, wyrabiać ręką dodając zimnej wody tak długo, aż się wygładzi i znacznie lekko odstawać od ręki. Wtedy przełożyć na talerz, przykryć miską, brać kawałki i rozwałkować równo i cienko, podsypując mąką. Szklanką wycinać z ciasta kółka, na które nakłada się dowolne nadzienie, zlepia pierogki mocno zaciska-

jąc palcami, gotuje we wrzącej osolonej wodzie. O ile ciasto źle się lepi, można brzegi pierogków smarować zimną wodą lub białkiem. Pierogi można nadziewać mięsem, grzybami, serem, jarzynami, jagodami lub powidłami.

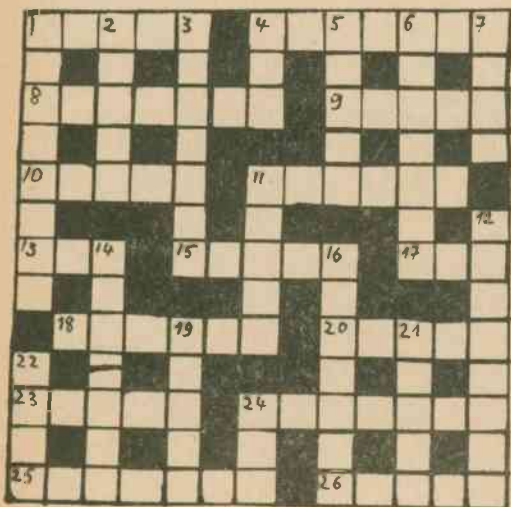
**Naleśniki.** — W garnuszku rozbić 2 jaja, wlać ćwierć litra mleka, ćwierć litra wody, dodać 20 dkg mąki i trochę soli. Patelnię rozgrzać, wysmarować starannie skórką od słoniny, nalewać ciasto jak najcieniej, smażyć na niezbyt silnym ogniu, aż się zetnie, wyrzucić na talerz, odwrócony dnem do góry, jeden naleśnik na



drugim. Gdy wszystkie gotowe, składać je we czworo, albo nakładać dowolne nadzienie równą warstwą, złożyć lub zwinąć w rulon, obrumienić na rozpalonym tłuszczu. Delikatniejsze naleśniki otrzymuje się z ciasta z dodatkiem proszku do pieczenia i piany z białek.

**Babka na prędcie.** — Utrzeć ćwierć funta masła na pianę, dodać 5 żółtek, 1 filiżankę mleka, 5 filiżanek mąki, półtora filiżanki cukru, 3 łyżeczki proszku do pieczenia, zetrzeć skórkę cytrynową dla zapachu. Na koniec zmieszać lekko z pianą z jednego dobrze ubitego białka.

## KRZYŻÓWKA NR. 11



**Poziomo:** 1. Groźny wąż. 4. Doktor z „Quo Vadis”. 8. Rzeka i departament we Francji. 9. Instrument muzyczny. 10. Długi okres. 11. Można ją znaleźć na plaży. 13. Wróg psa. 15. Nie cały serdak (wspak). 17. Ależ pędzi. 18. Bluszczyt i liany są nim. 20. Mały stos. 23. Drzewo iglaste. 24. Szczyt w Tatrach. 25. Sławny i wielki malarz (wspak). 26. Rozkaz dla psa.

**Pionowo:** 1. Postać z II części „Dziadów” w żałobie. 2. Stolica państwa azjatyckiego. 3. Wielki wodospad w Ameryce. 4. Zabawa. 5. Dostęp. 6. Jest w każdej bibliotece. 7. Jeden ze zmysłów. 12. Minerale używane do przedmiotów ozdobnych. 14. Rzeka w Rosji. 16. Rodzaj wzniesienia. 19. Pies wyścigowy. 21. Sławne muzeum w Madrycie. 22. Stolica europejska. 24. Czardziej (wspak).

Odpowiedzi prosimy nadsyłać do 17 marca 1960 r. Za trafne rozwiązanie wyznaczamy nagrodę książkową.

Lens, dnia 28 lutego 1960

Drogi Stachu!

Z Twego ostatniego listu wynika, że macie wielki szacunek dla naszych towarzyszy. „Kto by to przypuszczał — piszesz — że Polacy mają takie zdolności organizacyjne”. Jest to najlepszy dowód, że w narodzie drzemia różne możliwości, które jeszcze nie miały czasu się ujawnić. Nasza siła organizacyjna budzi już od kilkudziesięciu lat podziw u obcych.

Ponieważ jednak obiecałem Ci szczerze o wszystkim pisać, muszę Ci powiedzieć, że i w naszej pracy organizacyjnej są światła i cienie. Najpierw nie wszyscy należą do towarzyszy. Jedni dlatego, że trzeba płacić składki, chociaż taka składka na cały rok wynosi tyle co dwa aperytywy. Ale kawiarnie też chcą żyć i muszą być tacy, którzy je popierają. Inni stronią od organizacji, bo lubią spokój. Co prawda, kłótni na zebraniach obecnie nie ma. Pod tym względem podciągnęliśmy się mocno. Za mocno, zdaniem niektórych, bo na zebraniach brak sensacji. Dawniej lubiło się, jak gromy padały w przemówieniach i publicznie, doniosłym głosem wypowiadano sobie prawdę. Dzisiaj cicho jest i nawet jedno towarzystwo nie krytykuje drugiego. Ale mimo wszystko towarzystwa szanujące się mają swoje wymagania, próbują pracować, a wiesz przecież, że człowiek z natury stroni od nie-

## List do

koniecznego wysiłku. Są wreszcie tacy, którzy nie chcą należeć do stowarzyszeń polskich, żeby wykazać się lepiej, że już są Francuzami. U nas we Francji nikt Ci nie broni należeć do towarzyszy polskich, nawet jeśli jesteś naturalizowany, byleś tylko nie pracował przeciw Państwu. Wolno Ci zachować swoje wartości grupowe i Bretończycy czy Alzaccy też mają swoje związki. Ale takiemu świeżo upieczonemu Francuzowi wydaje się, że trzeba się czymś wkupić, stronięcie więc od polskości uważa za gorliwość, która jest tym lepsza, że nic nie kosztuje.

Obecnie w naszych stowarzyszeniach odbywają się wybory. Zdziwisz się jednak, kiedy Ci powiem, że nasza przystawiona polska ambicja zniknęła prawie że zupełnie u młodych. Kandydatów na stanowiska kierownicze nie ma wielu. Taka funkcja wymaga dużo poświęcenia i czasu, a o to trudno. Dlatego często walne zebrania są mniej liczne, jak zwykłe. Są tacy, którzy szczerze nie ufają swoim siłom. Są inni, którzy boją się swojej zacnej połowy, która kategorycznie orzekła, że mąż ma siedzieć w domu i raczej garnki myć (bo taka moda zaczyna się u nas przyjmować),



Dzierżek ani nie myślał, ani mu się kiedy przyśniło, że aż tak daleko w świat pojedzie. Ze z domu ruszy, to tak, jakżeby zresztą miało być inaczej. — Marzyło się od dawna Dzierżkowi, że ojciec go ze sobą do Gniezdna zabierze, na dwór książęcy; a tam... tam Dzierżek sam rycerzem zostanie, wojem księcia Bolesława. Stałtąd zaś nieraz zdarzy się wyruszyć w jakiejś potrzebie. Ale żeby aż tak...

Zabrał go ojciec z naglą i niespodzianie, nawet matka Dzierżka — Dobrochna — zapłakać nie zdążyła. Co by tam zresztą jej płkanie pomogło. Ojciec postanowił: — Parobek z niego duży, koniucha mi potrzeba, zdalny jest, niechaj jedzie, co mam obcego brać, kiedy swój jest. — Bo trzeba przyznać, że mało kto znał się na koniach tak, jak Dzierżek. Od małego konie miał tylko na myśli.

Przyjechał więc do Gniezdna, z oczami, a i ustami szeroko otwartymi ze zdumienia. Jakież to gród, ono Gniezdno! Jacy tu ludzie! Wojów tyle, a postrojeni... A jakie mają konie!

Ale to nie był koniec Dzierżkowej przygody. Ledwo zdążył przez kilka dni nieco usta przywrzeć, wciąż otwierające się ze zdumienia, ledwo księcia Bolesława zobaczył, ledwo raz księżnę z dwórkami mu pokazali, gdy na podgrodzie szła — i już spadła nań nowina: ojciec miał jechać z jakimś poselstwem do siostry księcia, Sygrydy, wydanej za duńskiego księcia Eryka. Nie mieli niby Dzierżka brać, że to otrok niewielki, a droga i daleka, i znojna. Ale w końcu wzięli. I znów zaczął Dzierżek otwierać szeroko oczy i uszy na wszystko, ale wraz usłyszał obcą mowę i zobaczył nieznaną twarz... Jechali, jechali, jechali, i na koniach, i przez wodę — aż dojechali na dwór duński, do Sygrydy, co się dawniej, jeszcze na króla Mieszka dworze, po prostu Świętochną nazywała.

I tutaj Dzierżek został. Ani się spostrzegł, jak ojciec ruszył w powrotną drogę bez niego.

## Polski

anizeli wtórczyć się za jakąś tam pracą społeczną i jeszcze usłyszeć tu i tam cierpkie słowo. Żeby więc nie mieć wojny domowej, najlepiej ratować się ucieczką od urzędów. Zresztą to samo można też powiedzieć o stowarzyszeniach kobiecych, przy czym obawa przegranej wojny jest jeszcze większa, a garnki mają wówczas całą swoją wymowę. Są jednak ludzie, którzy potrafią poświęcić się dla sprawy i pracują dzielnie. I tu przecież trudno się ustrzec przesady. Jedni za szybko chcą się pozbyć ciężaru, bo właśnie co się rozkręcili i praca idzie świetnie. Inni zaś przyzwyczaili się do urzędu i nie mają chęci ustąpić miejsca młodszemu. Obrażają się nawet, gdy jest mowa o możliwości zmiany. „Dwadzieścia pięć lat jak jestem prezesem — skarży się zresztą bardzo porządny dziadzia — i zawsze było dobrze, a dziś chcą się mnie pozbyć”. A że młodsze pokolenie o urzędy się nie bije, więc dziadzia trwa na posterunku i pracuje tak, jak się pracowało przed dwudziestu pięciu laty. Tylko że w międzyczasie przyszła era atomowa i warunki życia się zmieniły. Dlatego młodzi trzymają się na uboczu trochę nieufni, a są tacy, którzy bez żadnego szacunku za-

## Jak Dzierżek w świat wyjechał

Łzy zakręciły mu się w oczach, ale ich nie pokazał nikomu. Księżna chciała, aby chłopiec został na jej dworze.

— Wróci, jak będzie chciał, a teraz niechaj mam tu kogoś swojego. Ostawcie mi go. Jenemu dobre mu wyjdzie. Obyczajów się nauczy, zaśle jak wróci, zda się księciu, jako dobry woj. A ja przez ten czas będę mieć pazia z rodzinnego kraju.

I Dzierżek został. Minął rok, i chłopiec zapomniał o domu i o kraju. Dobrze mu tu było.

Ale było widocznie Dzierżkowi pisane, że nie będzie spokojnie na miejscu siedział. Ułubił go sobie zamorski gość, który posłował na dworze duńskim, a sam pochodził z daleka, z północy. Dzierżek zaś chętniej jeździł u jego boku, niż siedział na komnatach księżnej. Lata szły, chłopca ciągnęło w pole, do twardego życia, do koni. Zrozumiała Sygryda. I kiedy poseł norweski, pan Eryk, poprosił — pozwoliła mu zabrać Dzierżka ze sobą do swojego kraju.

— Pokaże on, co potrafi, to go na rycerza pasuję — mówił pan Eryk.

I znów przyszło Dzierżkowi jechać okrętem, miotanym przez morze do utraty tchu, a potem lądem, po kraju górzystym i pięknym, choć poważnym i surowym.

— Czy w twoim kraju też są trolle? — zapytał go kiedyś pan Eryk, gdy jechali lasem, tajemniczym i cichym. Reszta rycerzy została daleko w tyle.

— Co to takiego, owe trolle, panie? — zapytał Dzierżek.

— Ludki psotne, małe, niewidzialne; które mieszkają w lesie, w polu, albo zaśle w domu;

czynają sobie nucić: „Ospały i gnuśny, zgrzybiały ten świat”...

Zdarza się nieraz, chociaż rzadko, że w łonie jakiegoś towarzystwa powstają różnice zdań. Wówczas bywa, że z jednego towarzystwa robią się dwa i oba powoli dogorywają. Tylko w towarzystwach kościelnych jest to niemożliwe, bo tam Ksiądz ma ostatnie słowo. Ale opowiadano mi ostatnio, że w jednym czy w dwu wypadkach taka energiczna prezeska i na to znalazła radę. Po prostu z chorągwią i z wierzynymi członkiniami przeszła pod opiekę księdza francuskiego. Wygląda to trochę na towarzystwo polskie, które za cel postawiło sobie rozbijanie Polaków. Ale na to nic nie poradzisz. Ksiądz polski nie chciał słuchać, trzeba więc było zastosować sankcje! Takie damie nigdy nie wytłumaczysz, że nie miała racji. Zresztą nie wiem czy to prawda. Ludzie różnie mówią i szczególnie cieszą się, jak mogą zahaczyć Matki Różańcowe, które są największą organizacją.

Mam nadzieję, że ta odwrotna strona medalu wcale nie zmniejszy Twej dobrej opinii o naszych organizacjach. Przeciwnie, zrozumiesz, ile trzeba przezwyciężyć trudności, żeby mimo wszystko nasze towarzystwa żyły i stanowiły potęgę, z której jesteśmy dumni.

Serdecznie Cię pozdrawiam.

Mirosław CZYŻYK

szkodzą, albo pomagają ludziom, przychylne są albo złośliwe...

— Bożęta! — wykrzyknął Dzierżek. — Ojcowie nasi wierzyli w bożęta. Teraz już nie...

— Zali wy już znacie wiarę Jezu Krysta?

— Przecie, panie! Za króla Mieszka przyszła do naszego kraju wiara prawdziwa. A o świętym biskupie Wojciechu, nie słyszeliście, panie?

— Toć słyszałem... na dworze królowej Sygrydy...

— On był naszego księcia Bolesława wielkim przyjacielem.

— Aha... — pan Eryk spojrzął uważnie na chłopca i zamyslił się. — U nas zato wszystko dopiero się zaczyna... powiadają, że król Olaf w Jezusa Krystusa wierzy i nauczycieli jego wiary sprowadzi... Ale nie wszyscy są przychylni Olafowi, nie wszyscy... — Kręcił głową, myślał o jakichś ważnych sprawach.

Służba u pana Eryka była miłą Dzierżkowi i nawet strach go oblatywał raz wraz, aby go za szybko nie odesłał. Ale nie zanosiło się na to. Przyszła zima, a zima w tym północnym kraju wyglądała zgoła inaczej, niż w Danii, a już całkiem inaczej, niż w rodzinnym kraju. Pewnego wieczoru gdy śnieg już upadł spory, a pana Eryka nie było, bo pojechał do króla, Dzierżek zabrał wieczorem konia i pojechał do bliskiego lasu. I nagle ze strachu struchlał.

Coś przemknęło koło niego, jak błyskawica. Duch nie duch — ledwie Dzierżek obrzytomniał, a już szust, znowu przeleciało koło niego coś — człowiek? nie człowiek? Człowiek tak szybko nie leci... „Coś” znikło za drzewami. Dzierżek odtajał ze strachu. Spojrzął na konia: zwierze było spokojne. Nie skuliło uszu, nie chramało, nie rzucało się... zeszło tylko trochę z drogi. Dzierżek pochylił się nad ścieżką: widniał na niej długi, ciągnący się ślad. Jak wstążka, albo koleina sań. Ale dużo lżejszy.

— Ani chybi, trolle, o których tutaj bają — pomyślał Dzierżek z trwogą. — U nas bożęta przegnane. Ale tutaj trolle rządzą. Aby mi tylko stąd wyjść dały...

Zawrócił z lasu, obłany potem. Zabadła noc, jasna, jak zwykle w tym kraju. Tylko w lesie było ciemno: gdy droga wyszła na pole, zrobiło się jaśniej i Dzierżkowi wróciła odwaga.

— Głupi jestem — pomyślał. — Przywidziało mi się. Koń był całkiem spokojny. — Ale wnet wróciła myśl: — A ten ślad?

I nie zdążył jeszcze domyśleć do końca, gdy rozległ się szelest od tyłu — i szust! Znów ciemna postać przemknęła koło niego, jak wiatr. Krzyknął dziko, zamknął oczy, smagnął konia i popędził jak wicher. Zziębnięty oparł się pod bramą dworu. Zlazł z konia i wtedy... ujrzał, jak w ślad za nim pędzi, nie, płynię po ziemi ciemna postać. Postać ma przywiązane do nóg długie deski, jak płozy od sań, tylko że ciensze. Podpierała się kijami i płynię po śniegu. Dzierżek poznał: To Kanut, syn pana Eryka. Śmieje się do zdumionego Dzierżka...

Nie widziałeś nigdy nart, co? U was tak nie jeżdżą?

Tak się skończyła historia z trollami, dzięki której Dzierżek z Polski pierwszy raz zobaczył narty. Na wiosnę ruszył z powrotem na dwór Sygrydy i wnet został pasowany na rycerza. Kiedy wrócił do ojca, nikt nie poznał w młodym, barczystym woju Dzierżka, który wyjeżdżał z kraju z rozdziawioną gębusią.

I nikt nie mógł się domyśleć, do czego służy dwa długie drzewa, płaskie a gładkie, z rzemieniami — które sterczą z łubów młodego rycerza.

B.J.



# Obchody szopenowskie

Stolica świata artystycznego, Paryż, uczcił 150 rocznicę urodzin Fryderyka Chopin'a dwoma galowymi występami: w pałacu Chaillot Witold Małcużyński, największy i najbarziej wrzuszający interpretator dzieł Chopin'a dał festiwal szopenowski, zaś w sali Pleyel Leon Kartun recital jego genialnych utworów. Obie sale były przepelnione. Telewizja francuska nadawała, część koncertu Małcużyńskiego. W tym samym dniu 22 lutego — w samą rocznicę urodzin Chopin'a odbyła się przed południem wrzuszająca ceremonia ku czci wielkiego kompozytora na cmentarzu Père-Lachaise przed jego pomnikiem. W centrum Paryża na Placu Vendôme, w sąsiedztwie kościoła polskiego i Polskiej Misji Katolickiej, przed domem gdzie Chopin zmarł, a gdzie wmurowana jest pamiątkowa tablica sporo turystów i Paryżan przechodzi w skupieniu, fotografując miejsce ostatnich dni życia wielkiego Polaka.

W Warszawie rozpoczyna się wielki konkurs szopenowski. W całym świecie kulturalnym recitalami, koncertami, akademiami czczą wielki talent naszego rodaka, wspominając przy tym imię ojczyzny, która go wydała: Polski.

Inny nasz mistrz, żyjący w Francji, Dygat, charakteryzując ostatnio Chopin'a powiedział: „...jest on bardziej kochanym dziś aniżeli 100 lat temu. Dlaczego? Bo Chopin jest zawsze żywy i młody. To nie tylko geniusz, to Polak, żył po polsku, kochał wszystko co polskie, obchodził wszystkie uroczystości i tradycje polskie. W utworach Chopin'a jest prawda, jest opowiadanie o kraju rodzinnym.”

Dla nas żyjących w Francji, jak on lub naturalizowanych, jest Chopin drogowskazem i wzorem zachowania wielkości i godności Polaka. O nim powiedziała Marguerite Long: „Polsce zawdzięczamy chwałę jego geniuszu, Francji, że go przyjęła z pasją, w kwiecie jego młodości i talentu, ludzkości zaś całej, że służy i uwiecznia jego kult.” Zresztą przypomnijmy sobie parę fragmentów jego życia.

„...Sam wiesz, ile chciałem czuć i po części doszedłem do uczucia naszej narodowej muzyki...” — pisał Chopin w liście do swego przy-

jaciele, Tytusa Woyciechowskiego. To wyznaczenie określa cel życia i twórczości Fryderyka Chopina. Sięgnięcie przezeń do nieprzebranych skarbów polskiej muzyki ludowej było nie tylko wielkim osiągnięciem, lecz i przełomem w dotychczasowej twórczości muzycznej na świecie. A już od wczesnej młodości mały Fryderyk ukochał muzykę ludu polskiego — jak głoszą liczne anegdoty z okresu jego chłopięcych lat, podczas pobytu na wsi wsłuchiwał się w melodie ludowe, zbierał pieśni, grywał je i nadawał im nową formę.

Chopin do końca swego życia pozostał wierny muzyce ludu polskiego, i sprawom swej Ojczyzny, zawsze podkreślając więzy łączące go z Polską. Mimo iż lata 1830 — 1849 spędził na obczyźnie, listy swe pisywał w ogromnej większości po polsku, chętnie komponował pieśni do słów poetów polskich, jak popularne „Gdybym ja była słońcem na niebie”, „Pieszczotka”, czy „Szynkareczka”.

Jako pianista, Chopin stale włączał do swego repertuaru utwory skomponowane na motywach ludowych. Występując w r. 1828 podczas pierwszej podróży do Wiednia, zagrał na koncercie swego „Chmiela” i tak o tym pisał do rodziców: „Wybrałem na improwizację „Chmiela”, co zelektryzowało publiczność, nie przyzwyczajoną do takich pieśni...”

Z bólem rozstawał się z krajem. „...Myślę, że opuszczam Warszawę po to, żebym już nigdy nie powrócił do domu. Myślę, że jadę umrzeć, a jak to przykro musi być umierać gdzie indziej, pomiędzy obcymi.” W r. 1830 na rogatce wolskiej w Warszawie żegnał go chór pod batutą nauczyciela Chopina, Elsnera, który na jego cześć skomponował kantatę. Zaczynała się ona od słów: „Zrodzony w polskiej krainie, Niech Twój talent wszędzie słynie... Choć opuszczasz nasze kraje, Lecz serce Twoje wśród nas zostaje...”

Rozstanie z Ojczyzną pogłębiła wkrótce wieść o wybuchu Powstania Listopadowego. Chory i zrozpaczony, pisze z Wiednia do swego przyjaciela, Jana Matuszyńskiego: „...Kopaliście wały... Tyś w wojsku.. Moi przyjaciele co robią? — Czemuż nie mogę być z wami, czemuż nie mogę choć bębnić...” W dalszej podróży, w Stuttgarcie, zastaje go wiadomość o upadku Warszawy. Pod wrażeniem tej wieści pisze swą wspaniałą etiudę, zwaną później „rewolucyjną”.

W okresie pobytu we Francji sztuka Chopina dochodzi do szczytu. Choć nosi francuskie nazwisko, choć władą językiem francuskim jak rodowity Francuz, mówi o nim Balzac, że „jest bardziej Polakiem, niż Polska sama”. A Franciszek Liszt pisze „Chopin nigdy nie pisał celowo muzyki polskiej, ale we wszystkich jego utworach czuje się wspomnienia i dumę z byłej wielkości Polski, śpiew i płacz nad jej upadkiem”, a o marszu żałobnym tak się wyraził: „To tylko Polak mógł napisać.”

Kompozytor norweski Grieg pisał o Chopinie: „...nauczył mnie pisać po norwesku”, kompozytor czeski Smetana mówił: „Mazurki i polonezy były dla mnie drogowskazem w pisaniu narodowych tańców czeskich”, a rosyjski krytyk artystyczny i muzyk, Stasow pisał: „Chopin należy do wszystkich narodów, lecz najbardziej jest Polakiem”.

Rok 1847. Zdrowie coraz bardziej niedoświadczone Chopinowi, wzrasta też tęsknota za krajem. W liście do rodziny wysłanym tego roku pisze: „Wesoły jestem szczególnie między swoimi — swoimi nazywam Polaków — ale w środku coś mnie morduje, jakieś przecucia, niepokoje...”

17 października 1849 roku przestało bić serce, które tak ukochało ziemię ojczystą. Żaloba ogarnęła cały ówczesny świat muzyczny, napisano wiele wspomnień, nekrologów, artykułów, poświęconych pamięci Zmarłego. Poeta Cyprian Norwid tak pisał po śmierci Chopina: „Rodem Warszawianin, sercem Polak, a talentem świata obywatel, Fryderyk Chopin zeszedł z tego świata”. I dalej: „W Polsce od grobu Fryderyka Chopina rozwinięta sztuka... Kochanowski w „Sobótkach” pierwszy ludu poezję uczonemu światu uwidomił, w muzyce Chopin toż uczynił...”

Sto pięćdziesiąt lat mija w tym roku od urodzin Fryderyka Chopina, a sława jego i geniusz utrwały się po wszystkie czasy. Dzięki jego wspaniałej twórczości, muzyka polska rozbrzmiewa, niepowtarzalna, urzekająca swym czarem, tragiczna i słodka, rewolucyjna i pełna liryki, a zawsze prawdziwie polska...



Witold Małcużyński, uczeń Paderewskiego i wybitny szopenista został zaproszony do Paryża na główne uroczystości z okazji 150 rocznicy urodzin Chopina

Ś. p.

inż. Janusz Krzywdą RZEWUSKI

Sodalis Marianus

Oficer rezerwy 14 Pułku Ułanów opatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu 31. I. 1960 r. przeżywszy lat 50. Pochowany na cmentarzu św. Wawrzyńca we Wrocławiu. Msza św. za spokój jego duszy zostanie odprawiona w Kościele Polskim w Paryżu w dniu 12 marca o godz. 9.00.

Matka, żona, siostra i dzieci w Polsce oraz Rodzina we Francji.



# Życia emigracji

## FRANCJA

### ROCZNICA KATYNIA

W niedzielę 13 marca we wszystkich parafiach polskich we Francji zostaną odprawione nabożeństwa za pomordowanych w Katyniu. Rocznica ta w tym roku ma swoją wyjątkową wymowę wobec przyjazdu do Francji władcy Rosji sowieckiej i narodów ujarzmionych. Wszystkie polskie organizacje niepodległościowe zapowiedziały swój udział ze sztandarami na tym nabożeństwie.

### KOMUNIKAT

#### DLA WSZYSTKICH STOWARZYSZEŃ PZK WE WSCHODNIEJ FRANCJI

Popieramy wielką i ważną inicjatywę Komitetu Koordynacyjnego Polskich Organizacji Niepodległościowych w Paryżu i do niej się przyłączamy. Dlatego prosimy Szanowne Zarządy Stowarzyszeń PZK o to, aby tę inicjatywę w naszej wielkiej sprawie również poparły, składając swe podpisy i przykładając pieczętki.  
Zarząd okręgowy PZK na Francję Wschodnią

#### KOMUNIKAT ZJAZDOWY DLA STOWARZYSZEŃ PZK WE FRANCJI WSCHODNIEJ

Na posiedzeniu zarządu okręgowego PZK w Metz'u, dnia 9 lutego, uchwalono następujący program zjazdowy:

- 1) Zjazd odbędzie się w niedzielę, dnia 20 marca, w Metz'u.
- 2) O godz. 8.30: Suma w intencji zjazdu w kościele Sainte-Ségolène, którą nam odprawi Przew. Ks. Prałat Kwaśny, Rektor PMK. Słowo Boże wygłosi Ks. Dyrektor okr. PZK.
- 3) O godz. 10.00: „Hymn: Błękitne rozwiniemy sztandary” i początek obrad na sali Faber:
  - a) sprawozdanie zarządów okr.
  - b) zatwierdzenie przez Komisję rew.
  - c) votum ufności.
  - d) wybór nowego zarządu okr.
- 4) Od godz. 12 — 13: Przerwa obiadowa. Wszyscy mają swe posiłki. Oprócz tego będzie czynny bufet własny: kawa, herbata, gorące parówki.
- 5) O godz. 13.00: Dalszy ciąg obrad:
  - a) Omówienie i zatwierdzenie programów działalności na rok 1960/61.
  - b) Referaty.
  - c) Wnioski i uchwały. (Uwaga! Wnioski zgodne z duchem PZK należy już obecnie kierować na ręce prezesa okręgowego, „Mr Markiewicz, 17 r. Vieille Justice, TUC-QUEGNEUX. M.M. „Hymn: „Nie rzucim, Chryste, świątyni Twych”.)  
Zarząd okr. PZK na Francję Wschodnią.

#### ZJAZD KSIĘŻY Z POŁNOCNEJ FRANCJI

We wtorek 1 marca odbyła się w Internacie św. Kazimierza w Vaudricourt konferencja Księża obydwu dekanatów północnej Francji. Referat na temat „Kapłan doradca” wygłosił ks. Superior P. Kurda O.M.I. z La Ferté-sous-Jouarre. W dalszej części programu omówiono najpilniejsze sprawy duszpasterskie tamtejszego terenu.

Księża skorzystały z okazji, aby złożyć życzenia imieninowe Rektorowi Polskiej Misji Katolickiej we Francji, ks. Prałatowi Kwaśnemu, który dziękując za wyrazy przywiązania, złożył z kolei w imieniu

wszystkich życzenia Solenizantom: ks. proboszczowi Kazimierzowi Czajce z Lens, który równocześnie jest kapelanem Kongresu Polonii Francuskiej oraz ks. Kazimierzowi Grabasowi, proboszczowi z Rouvroy.

Po zjeździe Internat, który jest pod wezwaniem św. Kazimierza i obchodził swój doroczny odpust, podejmował Księżę obiadem, w czasie którego chór uczniów

## NIEMCY

### Ś. P. FRANCISZEK ANDREASIK

W dniu 3 lutego br. zmarł w szpitalu Wuppertal-Elberfeld po ciężkiej — z prawdziwie chrześcijańskim poddaniem się woli Bożej i cierpliwością znoszonych — chorobie nieodżałowanej pamięci Franciszek Andreasik, młodociany pracownik społeczny wśród uchodźstwa polskiego w Niemczech.

Śp. Franciszek urodził się w dniu 20. 2. 1933 w Górnym k. Jasia, jako syn małorolnych gospodarzy. Mając zaledwie lat 9 zostaje wywieziony wraz z rodziną do Niemiec, gdzie pracują w Krefeldzie jako przymusowi robotnicy. Po utracie ojca, który zaginął bezpośrednio po wojnie, śp. Franciszek wraz z matką i rodzeństwem przechodzą przez różne obozy uchodźcze. Ponieważ młodzieniec ten — dzięki swym dużym zdolnościom i pięknemu charakterowi — zapowiadał się nadzwyczaj dobrze, rodzina postanowiła go kształcić, posyłając go na studia do gimnazjum uchodźczego w Lippstadt, gdzie pobierał naukę do zamknięcia tej szkoły w r. 1950. — W następnych latach śp. Franciszek wraz z matką zamieszkuje w osiedlu polskim Wuppertal-Konradshoeh, gdzie przedwcześnie zmarły młodzieniec, nie mogąc pracować fizycznie wskutek choroby płuc nabytej w czasie ciężkich przeżyć wojennych i trudnych warunków życia powojennego — oddaje się całkowicie pracy społecznej, pełniąc nieprzerwanie przez szereg lat funkcję sekretarza miejscowego Ogniska ZPU, organizując harcerstwo wśród tamt. młodzieży i pomagając niestrudzenie ks. prob. J. Kubicy z Essen w przygotowaniu wszelkich uroczystości kościelnych na terenie tego zdaleka od polskich ośrodków położonego osiedla.

Zmarły był duszą małej lecz zwartej grupy polskiej w osiedlu Wuppertal-Konradshoeh. Każdemu służył dobrą radą, każdemu pomagał bezinteresownie i bez ociągania się, dając dowód wysokiego wyrobienia społecznego i będąc prawdziwym przykładem pracy i poświęcenia dla dobra

wykonał szereg doskonale oddanych pieśni pod wytrawnym kierownictwem Ks. prof. B. Krachulca.

#### DRUGA I OSTATNIA LISTA OFIAR NA OŚWIATĘ KOMISJI OŚWIATOWEJ POLSKIEJ EMIGRACJI WE FRANCJI

Suma z pierwszej listy 140.598 fr.  
Pan Kwaśniak przesłał ze zbiorów przy Kościele 4.917 fr. Tow. św. Barbary 1000 fr. Koło Rezerwistów i byłych Wojskowych 2.000 fr. Razem 7.917 fr. z Libercourt. Pan Matuszak przesłał z Carvin, Przy kościele 1.300 fr. Tow. Mężów Kat. 500 fr. Tow. Głm. Sokół 1.000 fr. Tow. Rez. i był. Wojskowych 700 fr. Razem 3.500 fr. Prezes Kom. Tow. Miej. z Barlin przekazał 48.000 fr. Pan Kwiatkowski Wydawca przesłał od czytelników Narodowca 34.647 fr. Pan Burmistrz z Mericourt Maroc przesłał od Kom. Tow. Miej. 6.000 fr. Tow. Polek 1.740 fr. Bractwo Zyw. Róż. 3.725 fr. Stow. Mężów Kat. 1.000 fr Od Zuchów 940 fr. Razem 13.405 fr. Pan Kwiatkowski Wydawca Narodowca w Lens, przesłał od czytelników Narodowca 3.450 fr. Pani Szypurowa przesłała od Bractwa Zyw. Róż. z Bruay 6-ka. 2.000 fr. Ksiądz Prob. Bemke z Oignies-Ostrieourt przesłał z parafji swej 33.030 fr.

Razem jest 296.865 fr.

Ambroży Alojzy,  
Skarbnik Komisji Oświatowej  
28, rue Domremy, 28. Barlin. (P. de C.)



rodaków. Z poświęceniem i oddaniem służył On Bogu i Ojczyźnie, zawdzięczając swą miłość ku tym najwyższym ideałom każdego prawego Polaka troskliwemu, na wskros polskiemu i chrześcijańskiemu wychowaniu swej matki, dla której był pociechą i podporą starości.

W pogrzebie śp. Franciszka, który odbył się w dniu 9 lutego na cmentarzu Wuppertal-Blombacherbach, wzięło udział bardzo wielu Jego przyjaciół i znajomych, przybywając nawet z odległych stron na tę smutną uroczystość oddania ostatniej posługi Zmarłemu. Po uroczystej Mszy św. żałobnej, odprawionej w dużej, wypełnionej do ostatniego miejsca kaplicy przy



miejscowym kościele św. Piotra, zwłoki Zmarłego zostały odprowadzone na miejsce wiecznego spoczynku przez ks. prob. Kubicę w asyście ks. Śliwy z Duesseldorfu. Duża ilość wienców od rodziny, przyjaciół i znajomych — wśród których wyróżniał się wieniec od Zjednoczenia Polskich Uchodźców w Niemczech, złożony przez prezesa Zarz. Gł. ZPU p. K. Odobnego — oraz powszechna żałoba i smutek wszystkich uczestników tej uroczystości pogrzebowej świadczyły o wielkim uznaniu, przywiązaniu i powszechnej miłości, jaką się cieszył Zmarły wśród społeczeństwa polskiego w Niemczech.

Nad grobem przemówił w pięknych słowach ks. prob. Kubica, który przysposobał Zmarłego na drogę do wieczności i w czasie jego choroby stale go odwiedzał w szpitalu, wskazując w swym przemówieniu na świetlaną postać tego zaledwie 27-letniego młodzieńca, jako przykład do naśladowania młodym i starym Polakom na obczyźnie — jako przykład prawdziwej i oddanej miłości Boga i Ojczyzny.

Cześć Jego pamięci! Niech Mu ta ziemia, choć obca, lekką będzie!

## KANADA

### NIE WSZYSTKIM IMIGRANTOM SWIECI SŁOŃCE

Pan Roman Robak, imigrant z Polski, dobrze znany naszemu społeczeństwu, skromny starszy pan, otrzymał długi list datowany 13-go stycznia 1960 r. od władz sądowych w Niemczech w Ludwigsburgu. Treść listu jest bardzo niepokojąca. P. Robak, na zasadzie 12-sto punktowego kwestionariusza, ma ustalić, czy sądzony w Ludwigsburgu SS-Untersturmführer Joseph Oberhauser odpowiedzialny jest za wymordowanie 2.000.000 Żydów w obozie zagłady w Belżcu koło Lwowa. Nie wykluczone jest osobiste stawiennictwo p. Robaka w charakterze świadka przed wymiennym trybunałem. Rzecz polega na tym, że p. Robak jest nie tylko jedynym pozostałym przy życiu świadkiem eksterminacji Żydów w mordowni Belżca, lecz jest w ogóle jedynym człowiekiem, który ocalał z tego obozu śmierci.

Nieludzkie swoje przygody opisał p. Robak w książce p.t. „Belżec”, wydanej w Polsce w 1946 r. nakładem Żydowskiej Komisji Historycznej w 50.000 egzemplarzy.

Opisany powyżej wypadek został szeroko omówiony przez prasę kanadyjską: „The Telegram” z 23 ub. m. oraz prasę żargonową żydowską, jakoteż na wywiadzie w telewizji. Podkreślono ze szczególnym uznaniem fakt, że po ucieczce z Belżca p. Robak został przechowany przez Polkę - katoliczkę, p. Janinę, we Lwowie, obecną jego małżonkę. Pani Janina Robakowa ma ponadto na swoim „koncie” jeszcze kilku uratowanych Żydów w tym okresie.

Po wielu dalszych perypetiach i wielomiesięcznym więzieniu (!) w Krakowie, którego z

kolei nie oszczędziła p. Robakowi bezpieka po zakończeniu wojny, przybył on wreszcie do Kanady w r. 1952.

Sędziwa para małżeńska, sterana życiem i schorowana, nie mogła jednak znaleźć stałej pracy i pan Robak zmuszony został zapukać do dobroczynności publicznej, uzyskując zasiłek z City Hall w Toronto. Konsekwencje nie dały jednak na siebie długo czekać i oto p. Robak dostał nakaz... deportacji, jako osoba będąca ciężarem publicznym. Na skutek wielu starań, termin deportacji parokrotnie odraczano, aż zdarzył się pomyślny wypadek: w ramach akcji wypłacania odszkodowań Żydom — rząd zachodnio-niemiecki wypłacił p. Robakowi niewielką kwotę, jako zaliczkę do ostatecznego rozpatrzenia jego wypadku. P. Robak zgłosił się natychmiast w City Hall, rezygnując z zapomogi, jako nie potrzebujący dalszego wsparcia, poczym w najlepszej wierze, że nie ma przeszkód do uzyskania przez niego obywatelstwa, przyjął je w roku 1957. W styczniu 1960, dostaje list polecony z Sądu Obywatelskiego, wzywający go do zwrócenia papierów obywatelskich, gdyż — z uwagi na cięższe na nim zarządzenie deportacji — uzyskane obywatelstwo kanadyjskie jest „nul and void”, czyli nieistniejące. P. Robak natychmiast zadośćuczynił poleceniu.

## Czytelnicy piszą:

### „GŁOS NA PUSZCZY”

Dobrze się stało, że w nr. 6/30 „Głosu Katolickiego” ukazał się artykuł p.t. „Budźmy niepokój”. Nie należy się copperska łudzić, aby stał się on czymś więcej, niż przystawionym głosem wołającego na puszczy. Dobrze w tym znaczeniu, że organ wychodzący zdecydował się postawić sprawę jasno i otwarcie.

Bo o tym, że w naszych organizacjach (oczywiście nie ma reguły bez wyjątku) praca nie idzie, szeregi topnieją i t. d., wie każdy. Istnieje tylko jakaś niepisana umowa, aby tych rzeczy nie wyciągać na światło dzienne. Wprost przeciwnie! Prasa emigracyjna gotowa jest każdemu walnemu zebraniu, które po parogodzinnym gadulstwie kończy się wybraniem nowego zarządu w starym składzie, każdej najbardziej nieudolnie zorganizowanej imprezie, nadać rozgłosu epokowym wydarzeń. Bo to niby nie można erażać ludzi (zwłaszcza w dzisiejszych ciężkich czasach, gdy każdy czytelnik jest na wagę złota). I tak prasa jest zadowolona z organizacji, organizacje z prasy, a że coraz mniej ludzi interesuje się przejawami życia organizacyjnego to... nie nasza wina. A czyja?

Wydaje mi się, że przyczyn jest nie mało. I tak, większość naszych organizacji szczyści się swym przywiązaniem do katolicyzmu. Warto tu przyrzyć się naszym przeciwnikom. O ile wiem, każdy członek partii komunistycznej obowiązany jest znać zasady swojej „wary” i to nie tak

## Abonament

### możesz opłacić:

w Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w Belgii: Ks. A. M. Stopa O.M.I. 16, rue de la Paix — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

w Danii: Ks. Jan Szvmaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

w Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

w Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemior — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

pobieżnie, po łebkach. A jak wygląda znajomość wiary katolickiej u nas, nawet tych zorganizowanych? Czy wie się w tym względzie więcej nad to, czego uczył kiedyś ksiądz proboszcz przed przystąpieniem do pierwszej Komunii św.? W ilu organizacjach katolickich robi się wysiłki, aby wiara Ojców nie stawała się zachowaniem form, bez przywiązania wagi do treści?

Jedna jest tylko nadzieja, że w szerogach młodzieży — zwłaszcza K.S.M.P., która ma szczęście mieć energicznego ks. Dyrektora i szereg młodych działaczy, nie potrafiących może zbyt pięknie mówić, ale umiejących działać — wyłonią się za kilka lat ludzie, którzy życie organizacji emigracyjnych zdolają przystosować do rzeczywistości i sprowadzić z obłoków na ziemię.

B.N.

(Nazwisko i adres autora znane redakcji.)

## ŚMIECH

### W szkole

— Jaka jest różnica między pchłą i słoniem — pyta nauczyciel.

— Słoni może mieć pchły, ale pchła nie może mieć słoni — pada odpowiedź.

### Dowcipny

— Czy słyszał pan ten dowcip o egipskim przewodniku, który jednemu Anglikowi pokazywał dwie czaszki Kleopatry, jedną z czasów dziewczęcych, a drugą z okresu starości?

— Nie, niech pan opowie.

### Ciało przeźroczyste

— Ciało przeźroczyste to takie ciało, przez które wszystko się widzi. Podaj przykład, Franiu!

Franiu: — Dziurka od klucza, proszę pana.

### Na przedstawieniu

Aktor na scenie: — Konia! Konia! Dam miliony za konia!

Głos z sali: — A może być osioł?

Aktor: — Może być. Właż pan na scenę.

## «GŁOS KATOLICKI» — «LA VOIX CATHOLIQUE»

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS I<sup>o</sup> —

Telefon: RICHelieu 83-85.

Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i w czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

w Niemczech 4,50 DM., w Wielkiej Brytanii 8/- sh.

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI.

— DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'autorisation 36.888

Drukarnia: „Les Presses Rapides” (dyr. F. Pielawa)

54, r. Phil. de Girard — Paris (18)



## Marzec — najważniejszy miesiąc w działalności KSMP

To prawda niezaprzeczona, że walne zjazdy są bardzo ważnym — najważniejszymi chwilami w rocznej działalności organizacji społecznych, a szczególnie w naszych młodzieżowych KSMP.

Dlaczego piszemy: „szczególnie młodzieżowych”?

Starsze, zasłużone organizacje wychodzące mają stały grunt pod nogami. Stali członkowie od dziesiątek lat — tradycje, ciągłość w działaniu — nowo przybywające siły, łatwo się „asymilują” lub „integrują” by użyć modnych terminów. Członkowie zarządów pozostają długie nieraz lata przy sterze organizacji. Jeżeli zachodzą jakie zmiany, to często tylko indywidualne — reszta zarządu pozostaje na posterunku.

W przeciwieństwie do organizacji „starszych”, nasze KSMP podobne są do ruchomych piasków, niestałej pogody. Gdy młody narybek się zapisuje — wyrobione siły odchodzą do wojska francuskiego — dziewczęta na służbę do miast lub fabryk. Aktor — tancerz — sportowiec, co dopiero nabrał zaufania w swoje zdolności, a już się żeni — ona wychodzi za mąż. Młody prezes(ka) nie ma czasu wykazać swego talentu organizacyjnego — jeszcze nie nabrał pełnego wyrobienia społecznego, gdy przychodzi czas na zakładanie własnego ogniska rodzinnego.

Praca w stowarzyszeniach polega rok rocznie na nowych niedoświadczonych siłach, które należy kształcić — „wychowywać”.

Te częste, niezależne od nikogo zmiany tłumaczą wzloty i „upadki” niektórych stowarzyszeń: przy dobrym zarządzie praca wre na całego, a czasami „kipi”. Z nieuniknioną zmianą, przychodzi obniżenie zapału — wyniki pracy są słabsze.

Stąd ta specyficzna ważność walnych zgromadzeń w życiu KSMP. Bo od pełnego entuzjazmu, samozaparcia i poświęcenia zarządu, zależy całoroczna działalność stowarzyszeń — okręgu — związku.

### Jakie odbędą się zebrania w marcu?

Piszemy, że miesiąc marzec jest najważniejszym w bieżącym roku w życiu KSMP, bo co tydzień odbywać się będą bardzo ważne zebrania. I tak:

6 marca br. walne zebranie KSMP okręgu II Douaj we Waziers-Notre-Dame w patronażu;

13 marca br. walne zebranie KSMP okręgu I w Lens w sali przy polskiej kapticy;

20 marca br. walny zjazd kół seniorów KSMP w Lens;

27 marca br. walne zgromadzenie Związków KSMP we Francji w Lens w salach „Familia” i „Idéal-Dancing” (Cerisier) na route de Béthune.

### Styl tegorocznych zebrań.

Każdy z powyższych walnych zjazdów składa się z trzech głównych części i rozpoczyna się z Bogiem.

Mszę świętą odprawi Dyrektor Związku KSMP we Francji, Wiel. Ks. J. Lewicki, który także wygłosi słowo Boże.

Na drugą część złożą się „wymiany myśli”. Każdy okręg, w swoim zakresie,

przygotował bogate pogadanki, wykłady, referaty. Młodzież z zapałem dyskutować będzie aktualne problemy z zakresu sztuki, wychowania, spraw ideowo-organizacyjnych itd...

Po obiedzie odbędą się statutowe walne zebrania ze sprawozdaniami ustępujących członków zarządu. Obecni zrobią przegląd pracy, reasumując plusy i minusy — wyciągając odpowiednie wnioski na przyszłość. Ustalone będą ważne wytyczne na przyszłość. Przedstawiciele stowarzyszeń wybiorą potem nowe zarządy, mające wprowadzić w czyn uchwalony plan pracy. Od wyników tych wyborów zależeć będzie rozpęd i poziom działalności.

Naszym życzeniem jest, by wybrane zarządy były jak najlepszymi, by prezes (ka) miał organizatorską — pomysłową głowę na karku, by sekretarz(ka) umiał wlewać na papier uzupełnione projekty prezesa, zatwierdzone przez stowarzyszenie — okręg, by skarbnik wyciągnął z tych „skontretyzowanych” pomysłów jak najwięcej

## TYLKO DLA MŁODYCH

pieniędzy do kasy. Wreszcie, by komentator swoją działalnością sprowadził na łono KSMP licznych miłośników sportu.

Zarządy okręgowe z wielką sumiennością i poczuciem odpowiedzialności przygotowują te „najważniejsze” dni w rocznej działalności.

Apelujemy do młodych, by nie lękali się przyjmowania odpowiedzialnej funkcji, by z chęcią i zapałem sami reklamowali tę „szkołę życia”.

Jesteśmy pewni, że przez entuzjazm, charakteryzujący młodzież, zdobędziemy nowe szczyty w działalności społecznej. Tym samym wzbogacimy nasze umysły — serca i przysporzymy przez naszą piękną polską organizację młodzieżową złotych kart w życiu polskiego wychodźstwa we Francji.

„Wiwat, niech żyje to nasze KSMP,  
Wszystko zapomnisz, gdy jesteś  
bracie, w nim”...  
Gotów!  
Sprawie służ!

Związek KSMP we Francji

## Uczymy się historii — ciąg dalszy ODRODZENIE I REFORMACJA

Z zanikiem chrześcijaństwa średnio-wiecznego — jako jednostki państwowej, cała Europa przeżywa różne zmiany. Dawne centrum kulturalne na Bliskim Wschodzie runęło pod naporem ataków tureckich, a handel przeszedł w ręce miast włoskich.

Od 15 wieku miasta-państewka stały się środowiskami nowej kultury — zwanej humanizmem — czerpiącej swe natchnienie w starożytnej Helladzie i Romie

Gdy Papięże z Avignon wrócili do Rzymu, zastali wielkiego konkurenta — a była nim Florencja, która stała na czele nowego odrodzenia kulturalnego. Ten fakt wpłynął na powiększenie rozdziału między Papięstwem a reformatorami religijnymi Europy zachodniej.

Całkowity rozdział został dokonany przez Marcina Lutera, za którego przykładem poszła prawie cała Europa północna. Zbuntowali się przeciw papięstwu i kulturze średniowiecznej. Europa zafrzęsta się pod wpływem walk religijnych, które przekształcały się w normalne wojny.

Spór był tak ostry, że Europie groził podział na wrogie obozy — różne pod względem kulturalnym i religijnym. Podział religijny stał się faktem dokonany a pod względem kulturalnym oba wrogie sobie obozy łączy wspólne źródło tych kultur — klasycyzm grecko-rzymski.

Tę epokę cechują: rozwój nauk przyrodniczych i odkrycia nowych kontynentów, a stąd nowe szlaki handlowe i nowe rynki zbytu. Portugalia i Holandia stają się mocarstwami kolonialnymi.

Do walk religijnych dołączają się jeszcze konkurencja handlowa i kolonialna.

W tym otoczeniu uformowało się już na stałe pojęcie: kultura zachodnia, odróżniająca ją od kultury starożytnej. Europa jest podzielona na państwa o różnej religii, o różnej polityce — a łączy je jedynie wspólna kultura zachodnia.

Mamy w tym okresie: monarchie — angielską, francuską, szwedzką, duńską i polską. Cesarstwo niemieckie i republiki: wenecką, florencką, genueską i państwo kościelne. Taki był stan rzeczy w okresie Odrodzenia.

## KOMUNIKAT

Na życzenie wielu naszych P. T. Kolporterów przyspieszyliśmy ekspedycję „Głosu Katolickiego” o jeden dzień. Będziemy wdzięczni za każdą wiadomość o zbyt późnym nadejściu naszego tygodnika. Do takiej reklamacji spoza terenu Francji, prosimy o dołączenie opaski adresowej ze stemplem poczty paryskiej. Ułatwi nam to interwencję.

ADMINISTRACJA



# NOWINY TYGODNIA

\*



To dziecko zalane łzami wyraża dosadnie cierpienie ludności Meluzji w Algierii, dotkniętej ostatnio trzęsieniem ziemi



Kontynent afrykański targany jest gorączką wyzwolenia. Duchowienstwo tubylcze zapewnia prawdziwy postęp Afryki jutra



Po raz pierwszy udało się doprowadzić do owocowania banany w klimacie belgijskim w okolicach Courtrai



Wszystko gotowe do otwarcia Wystawy Gospodarstwa Domowego w Paryżu



Ponad sto górników czeka daremnie pomocy w głębiach kopalni „Karl Marx” w Niemczech Wschodnich